Nr 290. Kraków. Niedziela 18 Grudnia 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 "	16 "	8 "	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 "	18 "	9 "	3 "
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 "	24 "	12 "	4 "

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i reklamacye pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.494.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopera i A. Salamonowej, plac Maryacki 9. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesselos. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium, Norymberdze), J. Herrmann, Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 k, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Na drodze bezprawia.

W nowoczesnym parlamentaryzmie decyduje wola większości. Jeżeli mniejszość poddać się jej nie chce, może ją zwalczać jedynie wybiegami obstrukcyjnemi lub gwałtem. Zasadę większości wówczas atoli tylko uważać można za obowiązującą, gdy zastosowana została ściśle wedle normujących jej prawa przepisów parlamentarnych.

Prezydent gabinetu węgierskiego hr. Tisza jest zdania, że władza większości sięga jeszcze dalej, że w danym razie wolno jej nawet naruszyć ustawowe przepisy parlamentu. Żąda on dla większości takiej wszechwładzy w wypadkach, w których wymaga tego rzekomo dobro państwa i narodu. Tem samem zaś przyznaje on jedynie większości decydowanie o tem, co uważać należy za dobro ogółu.

Większość rządowa w Sejmie węgierskim zmieniła regulamin Izby; na zasadzie większości miała do tego prawo. Zmiana ta dokonana została atoli z naruszeniem obowiązujących jeszcze przepisów dawnego regulaminu, a to było stanowczo bezprawiem. Hr. Tisza nie przeczy temu, uważa atoli bezprawie takie za uzasadnione wyłącznie względami na dobro ogólne.

Rychło atoli po takiej interpretacyi praw większości znalazł się w położeniu, w którem do jednego bezprawia dodawać musi dalsze. Mniejszość Sejmu węgierskiego również windykuje sobie prawo do decydowania o tem, co jest dobre dla państwa i ogółu. A wychodząc z zapatrywania, że krok hr. Tiszy i większości sprzeciwia się temu dobru, uważa się za uprawnioną do użycia przeciwko nim nawet g w a ł t u.

Zdawało się przez chwilę, że hr. Tisza w takiem położeniu gwałt gwałtem zwalczać będzie. Gdy atoli na tej drodze mniejszość zaraz na pierwszem posiedzeniu okazała się jeszcze bezwzględniejszą i brutalniejszą, hr. Tisza innego zamierza chwycić się sposobu: r o z w i ą z a n i a S e j m u.

Mniejszość, opozycya, nie dopuszcza na razie nawet do ukonstytuowania się Izby na mocy nowego regulaminu. Jeżeli i na poniedziałkowem posiedzeniu rząd nie zdoła przełamać jej oporu, rozwiązanie Sejmu nastąpić ma bez dalszej zwłoki. Hr. Tisza zapowiedział to już stanowczo. Będzie to atoli już drugiem z rzędu pogwałceniem obowiązujących ustaw.

Wymagają one, jak już pisaliśmy, aby przed rozwiązaniem Sejmu uchwalony był przynajmniej budżet na czas bezparlamentarny. Hr. Tisza zamierza więc dla nadania rozwiązaniu Izby pozoru legalności, p r z e f o r s o w a ć prowizoryum budżetowe na poniedziałkowem posiedzeniu za pomocą swej większości, gdyby zaś i to okazało się niemożliwem, i bez prowizoryum rozwiązać Izbę.

Następstwa tego kroku mogą być dla rządu wprost fatalne. Nieuchwalenie budżetu zwalnia na Węgrzech obywateli od płacenia podatków i hr. Tisza nie będzie miał żadnego prawnego sposobu do ich ściągania. Groźniejszą atoli jest jeszcze możliwość, że opozycya wogóle nie uzna rozwiązania Izby i że w okręgach, w których ona ma przewagę, wogóle n i e o d b ę d ą s i ę n o w e w y b o r y. Łatwo być może, że kongregacye wyborcze w tych okręgach oświadczą, że, wobec bezprawnego rozwiązania Izby, uważają dotychczasowych posłów i nadal za legalnych swoich reprezentantów. Rząd może wprawdzie zawiesić taką uchwałę kongregacyi, nie ma natomiast sposobu zastąpić jej innym organem wyborczym. Możliwość taka zachodzi co najmniej w 10 komitatach. Łatwo wyobrazić sobie można, jaki z tego powodu powstanie zamęt. Trudno zaś przypuszczać, iżby opozycya wyrzekła się dobrowolnie tego ważnego środka walki przeciwko rządowi.

Zdaje się też, że i hr. Tisza nie lekceważy niebezpieczeństwa kroku, który już zapowiedział. Uznał bowiem za stosowne, przedłożyć całą sprawę cesarzowi i w tym celu wyjechał do Wiednia. Czy korona, dla której następstwa rozwiązania Izby w stanie „ex lex" mogłyby być również bardzo poważne, zezwoli na podjęcie tego ostatecznego środka, jest jeszcze rzeczą wątpliwą. W razie zaś odmowy z tej strony, premierowi węgierskiemu nie pozostałoby nic innego, jak podać się do dymisyi. Węgierskie dzienniki półurzędowe zapewniają wprawdzie jeszcze, że Tisza cieszy się zupełnem zaufaniem monarchy, lecz i takie zaufanie ma swoje granice, jak o tem przekonał się czasu swego hr. K. B a d e n i.

Że hr. Tisza nie zamierza przeciwko opozycyi użyć osobistego gwałtu, za tem przemawia fakt, iż już rozwiązał pobitą dnia 13 b. m. straż parlamentarną. Mimo to na żadną względność ze strony opozycyi liczyć nie może. Zdaje się też, że bez znacznych ustępstw ze strony rządu wykluczoną jest zupełnie wszelka możliwość kompromisu. Sytuacya hr. Tiszy jest więc na razie nie do pozazdroszczenia. Wstąpiwszy na drogę bezprawia, łatwo na niej potknąć się i upaść może.

Jak się skończy przesilenie?

(Koresp. „N. Reformy").

Wiedeń, 16 grudnia.

(—r.) Prezydent gabinetu dr K o e r b e r chory jest od czasu nagłego odroczenia parlamentu. Z tą niedyspozycyą wiąże się wielka niepewność położenia politycznego w dziedzinie austryackiej polityki wewnętrznej. Wprawdzie wedle programu chwilowego w drugiej połowie stycznia będzie Izba poselska zwołana i rząd ponownie próbować będzie przeprowadzenia refundacyi 69 milionów koron w pełnej Izbie, względnie poczyni nowe kroki w celu „uruchomienia parlamentu", lecz wszystko to przy głębszem zastanowieniu się nad istotnym stanem rzeczy, prawie żadnej nie może budzić nadziei polepszenia stosunków niepoczesnych, które, bądź co bądź, długo istnieć nie mogą bez zgubnej ujmy dla państwa. Chwilowe „respiro" dra Koerbera i jego gabinetu stanowi sprawa traktatu handlowego z cesarstwem niemieckiem. Sprawa ta atoli musi się rozstrzygnąć do czasu ponownego zebrania się parlamentu, więc tym sposobem gabinetowi braknie podstawy do istnienia bez parlamentu, który ostatnią uchwałą swoją w komisyi budżetowej udzielił mu dobitne wotum nieufności. Ze względu, iż w danem położeniu nie ma prawie żadnych widoków polepszenia, słusznie zajmuje się opinia publiczna żywo pytaniem: j a k s i ę w ł a ś c i w i e s k o ń c z y p r z e s i l e n i e?

Na pytanie to odpowiadają szabloniści, że Izba poselska b ę d z i e r o z w i ą z a n a i n a s t ą p i ą n o w e w y b o r y. Jednak cisami, którzy rzecz w taki sposób przedstawiają, ani na chwilę nie wątpią, że nowy parlament pod względem obstrukcyi lepszym od starego nie będzie, zatem środek ten bynajmniej do celu prowadzić nie może i jedynie mógłby tylko przedłużyć żywot gabinetu o kilka miesięcy. Dlatego sądzą w tutejszych kołach politycznych, że stanowisko dra Koerbera j e s t z a c h w i a n e i że ostatecznie d o z m i a n y s y s t e m u r z ą d o w e g o w przeciągu sześciu tygodni lub dwóch miesięcy przyjść musi. Nawet wymieniają już „m ę ż a p r z y s z ł o ś c i" w osobie obecnego namiestnika w Tryeście, ks. H o h e n l o h e g o, który miałby objąć spuściznę po dr. Koerberze. Jest to na razie tylko pogłoska, lecz w obecnych stosunkach znamienna o tyle, że opinia publiczna nie wierzy z jednej strony w możliwość utrzymania obecnego stanu rzeczy na czas dłuższy, z drugiej zaś spodziewa się drugiego poprawnego wydania obecnego gabinetu urzędniczego.

Nie brak też innych także pogłosek, które na razie pomijam milczeniem. Z wszystkiego atoli wynika jedna pewność, że położenie, pomimo głosów dzienników półurzędowych, jest w istocie rzeczy b a r d z o n a p r ę ż o n e i że bez zmian ważnych tym razem się nie obejdzie.

Kłopoty rządu mnożą się i wzrastają z dnia na dzień. Nie małe trudności dla rządu sprawia też chwilowo nowa ustawa szkolna, uchwalona przez Sejm dolno-austryacki. Protesty i demonstracye przeciwko niej ze strony wszystkich innych stronnictw wolnomyślnych niemieckich, nie schodzą z porządku dziennego, co zmusza rząd do powstrzymywania się z przedłożeniem jej do sankcyi cesarskiej. Tymczasem rząd już przed jej uchwaleniem przyrzekł stronnictwu dra Luegera sankcyę ustawy, o czem powszechnie wiadomo. Wynikiem chwiejności rządu jest, iż obydwie strony są niezadowolone i z obydwu stron prowadzi się agitacya przeciwko rządowi. Co rząd ostatecznie uczyni w tej sprawie, niewiadomo, to jednak pewne, że strona, która przegra, sprawiać będzie rządowi wielkie trudności i kłopoty, a jedna i druga jest dla niego niebezpieczną.

Prócz wielkich spraw są więc i mniejsze, niemniej przykre, a w następstwach swoich nawet groźne. Sprawa nowej ustawy dolno-austryackiej dla szkół ludowych jest jedną z trudności drugorzędnych, których pełno wszędzie, gdzie tylko spojrzeć.

Echa wojenne.

(Korespondencya „Daily Telegraphu" z pod Portu Artura. — Rosyanie strzelający do Rosyan. — Mackenzie o Rosyanach i Japończykach. — Zapasy alkoholu w Porcie Artura a brak amunicyi. — Generał Kuropatkin i japoński minister wojny).

Od czasu do czasu otrzymuje londyński „Daily Telegraph" od korespondenta swojego z pod Portu Artura obszerne sprawozdania, które wprawdzie nadchodzą dosyć późno, ale zawierają często zajmujące szczegóły i są cennem uzupełnieniem telegramów. W jednym z ostatnich numerów tego dziennika znajduje się opis krwawych szturmów, które Japończycy podejmowali dnia 30 października przeciwko fortom Erlungszan i wschodniemu Kikuan. Nie podajemy całego opisu tych bohaterskich zapasów, które później powtarzały się nieustannie przy zdobywaniu każdej piędzi ziemi, każdego kamienia, ale nie możemy pominąć jednego szczegółu, który świadczy, z jaką rozpaczliwą zaciętością walczą tam obie strony.

„Było to przerażające widowisko — pisze wspomniany korespondent — Japończycy padali pokotem po każdej salwie, gdyż Rosyanie stali wszędzie, zupełnie gotowi do strzału. — Przy wschodnim Kikuanie szturmujący posiadali granaty ręczne. Gdy się atoli dostali na wały i mury, zostali dosłownie zasypani strzałami z karabinów maszynowych, które ze wszystkich prawie stron zionęły na nich gradem kul. Japończycy dostali się do wnętrza fortu, ale rychło musieli ustąpić przed morderczym ogniem. Rosyanie postanowili za każdą cenę, n a w e t k o s z t e m k r w i b r a t n i e j, utrzymać się w forcie, o czem świadczy następujący fakt. Gdy Japończycy zaczęli wdzierać się do fortu i wypierać załogę rosyjską, za plecami tej załogi zjawił się silny oddział rosyjski ażeby nie dopuścić do cofnięcia się obrońców fortu. Z a ł o g a r o s y j s k a m i a ł a p r z e d s o b ą j a p o ń s k i e k a r a b i n y, a z a s o b ą l u f y r o s y j s k i c h k a r a b i n ó w. K i l k u n a s t u r o s y j s k i c h ż o ł n i e r z y, k t ó r z y m i m o t o c h c i e l i s i ę c o f n ą ć, p o ł o ż y l i t r u p e m ż o ł n i e r z e z t y l n e g o r o s y j s k i e g o o d d z i a ł u. Załoga, stojąca między japońskimi szeregami z przodu, a rosyjskim oddziałem z tyłu nie miała wyboru innego, jak walczyć na śmierć i życie. — Z g i n ę l i t e ż w s z y s c y p r a w i e, a l e J a p o ń c z y c y m u s i e l i s i ę c o f n ą ć. Takie hekatomby składać muszą ludy, zostające pod berłem carskiem, na rzecz despotyzmu.

Sprawozdawca londyńskiego dziennika „Daily Mail", F. A. Mackenzie, który niedawno z dalekiego Wschodu powrócił do Londynu i zaczął ogłaszać swoje spostrzeżenia i wrażenia z placu boju, pisze pomiędzy innemi w ostatnim artykule swoim o psychologii wojennej Rosyan i Japończyków.

„Wojna — powiada Mackenzie — jest zimnym, ścisłym interesem, Rosyanie zaś sądzili, że tutaj potrzeba tylko odważnego popędu. To nieporozumienie zapędziło tysiące Rosyan w objęcia śmierci, a drugie tyle uczyniło kalekami. Dzielne serce, stalowe nerwy i silne członki równie dobrze nie mogą człowieka uczynić dobrym wojownikiem, jak go nie czynią zdolnym do kierowania wielkim okrętem na oceanie. Te przymioty są wprawdzie potrzebne w obu wypadkach, ale są tylko początkiem. Rosyanie sądzili, że to już wszystko. Stare mniemanie, jakoby mężczyzna mógł przez całe życie spędzać czas przy „w i n i e, ś p i e w i e i k o b i e c i e", a potem nagle w razie wybuchu wojny ruszać w pole, panowało dotąd pomiędzy oficerami rosyjskimi. Mniemanie to zaczyna znikać, ale przyniosło Rosyi nieobliczone szkody.

„Nie może istnieć bardziej uderzająca różnica, niż pomiędzy obecnymi przeciwnikami. Rosyanin, z temperamentem demonstracyjnym, chce błyszczeć, oślepiać. Gdy kogoś kocha, przyciska go do serca w wybuchającej przyjaźni. Japończyka pokrywa nieprzenikniona maska wstrzemięźliwości. Możesz przestawać przez sześć miesięcy z Japończykiem, a będziesz musiał przyznać, że nie zdołałeś przeniknąć powierzchni jego istoty. Rosyanin swojem burzliwem usposobieniem psuje robotę; o Japończyku można mieć fałszywe wyobrażenie z powodu jego małomówności. Ale gdy po dłuższym czasie mogłem zajrzeć pod tę wierzchnią powłokę, znalazłem serca, które biją i czują tak samo, jak nasze.

„Rosyanin idzie do walki pośród głośnych tonów fanfary i przy biciu bębnów, Japończyka wzywa przenikliwy głos trąbki. Japończyk wszystko naprzód obmyśla i często jest krępowany własnemi planami, Rosyanin za wiele ufa natchnieniu chwili. Generał rosyjski znajduje się pośród swoich szeregów, dodaje im otuchy swoją obecnością, pada często przytem i pozostawia swych ludzi bez duchowego wodza. Generał japoński stoi na wzgórzu poza swojem wojskiem w miejscu bezpiecznem i rozmyśla zimno nad swoim planem. Japończyk jest wstrzemięźliwy i posiada ściśle przepisy moralne, u Rosyan jest przeciwnie. Gdy Chińczyk ma wnieść zażalenie na Rosyanina, zaczyna zawsze od tego, że Rosyanin był pijany. P o r t A r t u r a m i a ł z a p a s y w ó d k i i s z a m p a n a, a l e c z e k a ł z u p r a g n i e n i e m n a a m u n i c y ę. Taksamo było w Niuczwangu. D a l e j b r a k u j e R o s y a n o m r o z w i n i ę t e g o p o c z u c i a i n d y w i d u a l n o ś c i. Żołnierze poruszają się masami i taksamo myślą. Przeciwnie, każdy Japończyk uważa siebie za całą armię. Japończyk znał od początku rzemiosło wojenne — Rosyanin nie. I to było nieszczęściem Rosyi".

O dziwnym zbiegu okoliczności donoszą dzienniki. Generał Kuropatkin jest oddawna zaprzyjaźniony z japońskim ministrem wojny, generałem Terauczi. Otóż ci dwaj „zaprzyjaźnieni przeciwnicy" posłali sobie prawie w przeddzień wojny nawzajem szable, jako upominki. — Poznali się obaj w Paryżu przed dwudziestu kilku laty, a potem zobaczyli się dopiero na krótko przed wybuchem wojny, gdy Kuropatkin przybył do Japonii. Gdy Kuropatkin, po licznych przyjęciach i festynach na jego cześć, miał opuścić Japonię, dał mu Terauczi na pamiątkę wspaniały miecz japoński. Kuropatkin, przybywszy do Petersburga, posłał swojemu przyjacielowi nawzajem rosyjski pałasz. W grudniu upominek wysłano z Petersburga, a Terauczi otrzymał go na tydzień przed wybuchnięciem wojny.

Sprawozdanie z obrad zjazdu ziemskiego.

(Korespondencya „N. Reformy").

Petersburg, 12 grudnia.

Zjazd przedstawicieli ziemstw, odbyty w Petersburgu, nie przestaje być najwybitniejszym wypadkiem życia publicznego w Rosyi. Uchwały tego zjazdu krążą w dziesiątkach tysięcy odpisów tutaj i na prowincyi, podniecając swą treścią i tak już zdenerwowaną publiczność. Ponieważ miałem sposobność przejrzenia protokołów tego zjazdu, przeto mogę zdać sprawę tak z samego przebiegu obrad, jak i z nastroju, panującego wśród obradujących.

Zjazd trwał cztery dni. Pierwsze posiedzenie dnia 6 (19) listopada, odbyło się w mieszkaniu p. K o r s a k o w a, dyrektora Banku handlowo-przemysłowego. Tutaj wybrano prezydyum zjazdu, składające się z Szipowa, księcia Lwowa i J. Pietrunkiewicza. Po odczytaniu olbrzymiej liczby adresów i telegramów, nadesłanych ze wszystkich stron „ziemskiej" Rosyi i po przyjęciu d e p u t a c y i F i n l a n d y i*), przystąpiono do odczytania memoryału „biura moskiewskiego" ziemstw, traktującego o warunkach regularnego rozwoju rosyjskiego życia publicznego. Memoryał kończył się 10 rezolucyami, które „biuro moskiewskie" po wyczerpującem przedyskutowaniu proponowało zjazdowi do przyjęcia.

Zaraz na wstępie dyskusyi odezwały się głosy, podające w wątpliwość kompetencyę zebrania w sprawie omawiania kwestyj ogólnych. Większość jednakże, wobec całkiem niedwuznacznego nastroju ogółu społeczeństwa, rozprószyła te wątpliwości. Przystąpiono wobec tego do określenia celów zjazdu, które sformułowano w następujący sposób: 1) Zjazd ma wręczyć rządowi za pośrednictwem deputacyi przyjęte rezolucye; 2) zapoznać szeroki ogół społeczeństwa z pracami zjazdu i 3) przygotować kwestye, nad któremi mają się naradzić najbliższe serye zebrań ziemskich w guberniach rosyjskich.

Pierwsze cztery rezolucye (o nienormalności istniejącego w Rosyi zarządu państwa; o stosunku rządu do społeczeństwa, opartym na obawie przed samodzielnością społeczeństwa; o odosabnianiu władzy od społeczeństwa przez biurokracyę i o potrzebie ściślej harmonii pomiędzy władzą państwową i społeczeństwem) zostały przyjęte prawie bez dyskusyi. Rozwinęła się ona dopiero przy 5-ej rezolucyi, opiewającej: „W celu usunięcia możności istnienia objawów samowoli administracyjnej, koniecznem jest ustalenie i konsekwentne przeprowadzenie w życiu zasady nietykalności osoby i mieszkania prywatnego. Nikt bez postanowienia niezależnej władzy sądowej nie powinien być ścigany i ograniczony w swych prawach. W tym celu koniecznem jest oprócz tego wydanie ustawy o pociąganiu do odpowiedzialności cywilnej i karnej osób urzędowych, za przekroczenie ustaw. W ten sposób stworzyćby miano

*) „Naprzód" donosi, że w imieniu zjazdu odpowiedział deputacyi hr. Piotr H e y d e n, że społeczeństwo rosyjskie potępia politykę niwelacyi i ucisku narodowościowego z a r ó w n o w F i n l a n d y i, j a k w P o l s c e, w prowincyach n a d b a ł t y c k i c h i wszędzie, gdziekolwiek ją rząd stosuje, oraz, że podobna polityka nigdy nie splami sumienia wolnego narodu rosyjskiego. Przyp. red.

Z uwag pesymisty.

(Wielki traktat o iunctim. — Na początku była święta karczma, na końcu nauczyciel i szkoła. — Dlaczego „Roland" jest niemiecką operą narodową. — Prokuratorskie „iunctim". — Złodzieje a konstytucya w Rosyi — Radość przedświąteczna.)

Kiedy pierwszy raz uczyniłem odkrycie, że między oświatą galicyjską a wódką, względnie chodnującemi ją instytucyami, propinacyą i szynkarstwem, istnieje pewne „i u n c t i m" — wcale nie gorsze od tego, jakie dr Koerber wynalazł między 15 milionami na zapomogi a refundowaniem 69 milionów, — to przeląkłem się własnego pomysłu i krytyki, grożącej mi ze strony propinatorów i światłodawców. Zwłaszcza gdy dra Koerbera zgubiło „iunctim" refundowo-elementarne, zadrżałem, ażali moje „iunctim" oświatowo-wódczane wytrzyma ogień praktyki politycznej. Odetchnąłem dopiero, przeczytawszy w „Gazecie Narodowej" mowę dra Juliusza Czerkawskiego z Dziedziłowa, wygłoszoną w Złoczowie przy wyborze posła z większej własności.

Pokazało się, że dr. Jul Czerkawski odmienną nieco drogą rozumowania od mojej, doszedł do tegosamego „iunctim", które ja kilka lat przed nim odkryłem. Bo cóż stwierdził ów szczęśliwiec, jeden z 39 wyborców, którzy ziemi żółkiewskiej, w krytycznej chwili odroczenia parlamentu na czas nieograniczony, dali nowego posła parlamentarnego?

„Oświata — rzekł on — to jak drzewo, które musi p o w o l i róść, a sztucznie rozwijać go nie można. T o s a m o (relacya „Gazety Narodowej") dotyczy i przemysłu krajowego, jak tego najlepszym dowodem przemysł wódczany, który urósł bez sztucznej pielęgnacyi".

Ponieważ więc, wedle tego rozumowania, przemysł krajowy rozwija się podobnie, jak drzewo oświaty narodowej, a rozwój przemysłu wódczanego jest pierwowzorem normalnego rozwoju przemysłu krajowego, stąd, wedle pewnika matematycznego, wniosek oczywisty, że rozwój oświaty powinien wzorować się na prawidłach rozwoju przemysłu wódczanego. Innemi słowy, między przemysłem wódczanym a oświatą galicyjską jest ściśle „iunctim", stwierdzone nietylko przez autora „Uwag pesymisty", lecz także przez dra Juliusza Czerkawskiego z Dziedziłowa.

Mimo woli jednak nasuwa się pytanie, dlaczego przemysł wódczany rozwinął się na gruncie galicyjskim w okazałe drzewo, podczas gdy oświata ludowa ciągle jeszcze „powoli rośnie" i nie obudza obawy, aby przypadkiem nie strzeliła ponad dachy gorzelni i „świętej karczmy"? Najoczywiściej więcej było zwolenników propinacyi, niż szkoły, więcej łaknących wódki, niż kunsztu czytania i pisania. W temsamem zjawisku tkwi powód rozrostu przemysłu wódczanego ze szkodą innych gałęzi wytwórczości galicyjskiej. Bez buta, bez koszuli lub surduta, nie mówiąc już o takich artykułach zbytku, jak mydło lub chustka do nosa, obchodzą się w Galicyi miliony ludzi z niemniejszą łatwością, jak bez książki — ale cisami anachoreci nie obejdą się bez wódki. Znajdą ją też w każdej wsi, w pięknym, obszernym przybytku, podczas gdy kilka, a czasem kilkanaście mil zrobić muszą, zanim znajdą szkołę, lub bibliotekę.

Pozwoli więc dr Julian Czerkawski na skromną uwagę, że gdyby cisami panowie, co czułą opieką otoczywszy przemysł wódczany, na 10 karczem, wystawili jednę szkołę, to kto wie, czy biedne, chore drzewko oświaty galicyjskiej nie byłoby podrosło do dzisiaj o jakichś parę centymetrów wyżej. Bo i z tym faktem liczyć się trzeba, że gorzelnia i propinacya są w Polsce najstarszemi instytucyami przemysłowo-kulturalnemi. Na początku była święta karczma, potem dopiero był szewc, krawiec, a na samym końcu urodził się nauczyciel i dla uratowania go od śmierci głodowej zbudowano dla niego, z pieniędzy, zarobionych na wódce, szkołę ludową i spędzono do niej gromadę nawpół nagich, głodnych, chłopskich dzieci.

Tak więc stwierdzam raz jeszcze, że moje „iunctim" między szkołą a wódką, nie jest wcale mrzonką, i przestrzegam wszystkich eleuterzystów, aby ostrożni byli z wypowiadaniem walki alkoholowi, bo zamiast „świętej karczmy", uśmiercą t. zw. oświatę galicyjską.

Wogóle gdybym miał czas (nie dziennik, tylko czas zwykły, mierzący się na godziny), odszukałbym niejedno jeszcze „iunctim" między pozornie różnemi zupełnie zjawiskami. Dlaczego n. p. zapytasz czytelniku, „Roland" ma być wielką, narodową operą prusko-niemiecką, kiedy muzykę do niej skomponował Włoch?

Co w tem dziele ma być niemieckiego? Jakie „iunctim" między Włochem a Niemcami? Owszem, łaskawi państwo, jest „iunctim". — Cesarz niemiecki natchnął kompozytora, a publiczność niemiecka za kompozycyę zapłaciła, więc opera jest niemiecką, narodową...

Czasem znowu upiera się ktoś złośliwie, aby wyszukać „iunctim" tam, gdzie go niema. Dzięki takiemu złośliwemu odszukiwaniu przez dra Kisiela „iunctim" między różnemi objawami „owocnej" działalności zakładu zastawniczego przy ul. Wiślnej, a jego właścicielem, powstał szalony popłoch w Krakowie. Już to sędziowie i prokuratorzy mają dziwny zmysł odszukiwania takich „iunctim" i co ciekawe, na ich znalezienie nigdy im czasu nie braknie. Tak n. p. prokurator Trzaskowski domacał się jakiegoś „iunctim" między „redaktorem" Lipińskim, a pp. Macharskim, Kotarbińskim i Rosem, i tak złośliwie rzecz przedstawił, że trybunał podyktował zasłużonemu na niwie pornografii i szantażu „publicyście"... dwa miesiące kryminału.

Prawda! Prokurator i sędzia śledczy jest śmielszy w odszukiwaniu „iunctim" od innych śmiertelników, bo ich (t. j. prokuratora i sędziego), nikt za te poszukiwania nie wsadzi do kozy. Niechbym ja sobie pozwolił na przypuszczenie, że między ks. Stojałowskim a ukochanym przez niego rządem rosyjskim istnieje „iunctim", — to zaraz wytoczyłby mi ks. prałat kryminalny proces. Jeżeli samego sędziego zaskarżył o to, że mu na rozprawie kazał podać spluwaczkę, to cóż dopiero zrobiłby ze mną! W innych wypadkach piszę i nawołuję, że jest „iunctim", dajmy na to, między pp. Bazesem, Haltmich-Rimlerem a lichwą „Własnej Pomocy", lecz nikt na to nie reaguje.

W Rosyi istnieje przeciwnie wielka opieszałość w odszukiwaniu „iunctim". Wszyscy krzyczą tam w niebogłosy, że między obecnemi klęskami armii i floty rosyjskiej na dalekim Wschodzie, a notorycznemi kradzieżami we wszystkich dykasteryach urzędniczych i wojskowych, musi być jakieś „iunctim". Nikt go znaleść nie chce, — bo zadużo wykryłoby złodziei. — Ta obfitość złodziei jest także powodem, że żądania konstytucyonalistów rosyjskich z takiemi spotykają się trudnościami. Istnieją bowiem ciężkie podejrzenia, że konstytucya znalazłaby „iunctim" między łapowniczym rozbojem, a upadkiem kraju.

Przejdźmy jednak, bogdaj pod koniec pogadanki, do weselszych tematów. Przecież w tym tygodniu, wyprzedzającym Święta Bożego Narodzenia, nie wolno nikomu, a zwłaszcza szczęśliwym ojcom rodziny, chodzić z zasępionym czołem. P. Szul z Małego Rynku zapowiada, że nie podniesie ceny ryb; jeżeli tosamo zrobi p. Habliński z podatkiem domowo-czynszowym i zarobkowym, to czegoż ci więcej do szczęścia potrzeba? Czego? Pieniędzy? Ach, tak, — prawda, niespodzianki świąteczne. He? Powiadasz, że ta ryba i tak cię drogo kosztować będzie? A od czegóż „Własna Pomoc" przy ulicy Floryańskiej, — przecież dotąd nie zamknęli ani jej samej, ani jej dyrektorów. Za 10 lat nie minie cię awans, i ani się spodziejesz, jak zapłacisz pięć razy tyle, ileś pożyczył. Więc najszczęśliwszy z mężów i ojców, trzymaj się starej metody odejmowania: 9 od zera „nie mogę" więc... pożyczam. To stara metoda, ale w praktyce życia powszedniego i świątecznego nikt lepszej nie odkrył.

M. K.

gwarancyę urzeczywistnienia w praktyce zasady prawnej w zarządzie". Kuzmin-Karawajew uważał to sformułowanie za zbyt ogólnikowe i proponował jeszcze dołożyć w rezolucyi konieczność zmian prawa materyalnego. — Kokoszkin (członek moskiewskiego zarządu ziemstwa gubernialnego) sprzeciwiał się poprzedniemu mowcy, twierdząc, że wniosek jego wywołałby nieskończenie długie rozprawy. Sawieljew (Niżny-Nowogród) proponował specyalne podkreślenie odpowiedzialności organów administracyi. Arsienjew żądał gwarancyi nietykalności osoby. Wobec różnicy zdań odłożono głosowanie nad tym punktem do dnia następnego. Resztę wniosków przyjęto zresztą w brzmieniu, zaproponowanem przez biuro.

Szeroką dyskusyę wywołał punkt 7, dotyczący kwestyi włościańskiej. Wskazywano na to, że wyodrębnienie sprawy włościańskiej w specyalnej rezolucyi oznaczałoby utrwalenie obecnego, wyjątkowego położenia tego stanu. Wobec tego, w celu usunięcia nieporozumień, rozbito punkt 7 na dwie części. W pierwszej żąda się równości praw cywilnych i politycznych dla wszystkich obywateli państwa, druga zajmuje się specyalnie włościanami. Przy punkcie 9, dotyczącym samorządu, prof. uniwersytetu kazańskiego Wasiljew zaproponował, aby dołączono do rezolucyi żądanie rozszerzenia instytucyj ziemskich na całą Rosyę, co też zostało przyjęte. Z powodu włączenia do tej rezolucyi wzmianki o samorządzie miejskim, podnoszono kwestyę, czy zjazd ziemski może się zajmować sprawami miejskiemi? Większość uznała, że może to uczynić.

Posiedzenie dnia 7 (20) listopada odbyło się w domu senatora Brjanczaninowa. Radzono nad najważniejszemi (10 i 11) rezolucyami biura. Rezolucye, przedłożone przez biuro, brzmiały:

„10. Ale dla stworzenia i zachowania zawsze żywego i ścisłego kontaktu i harmonii władzy państwowej ze społeczeństwem na podstawie wzmiankowanych zasad i dla zagwarantowania prawidłowego życia państwowego i publicznego, bezwarunkowo koniecznym jest regularny udział w ustawodawstwie reprezentacyi narodowej, jako specyalnej instytucyi wybieralnej".

„11. Wobec ważności i trudności wewnętrznego i zewnętrznego położenia, w jakiem żyje Rosya, uczestnicy tej prywatnej konferencyi wyrażają nadzieję, że władza najwyższa powoła swobodnie wybranych przedstawicieli narodu, aby z ich współudziałem wyprowadzić ojczyznę naszą na nową drogę rozwoju państwowego w duchu ustalenia zasad prawa i współdziałania władzy i narodu".

Otóż niektórzy uczestnicy zjazdu uważali, że nie należy podkreślać przypadkowości, względnie prywatnego charakteru zjazdu, gdyż to osłabi jego znaczenie. Inni, przeciwnie, sądzili, że wogóle nie można tego zjazdu uważać za przypadkowy. Rodiczew oświadczył, że, jego zdaniem, zebranie jest wyrazem opinii publicznej, a członkowie jego nie są osobami prywatnemi, lecz przedstawicielami pewnej sfery. „W ciągu ostatnich lat 40 — mówił Rodiczew — władza państwowa wzięła rozbrat z reformami siódmego dziesięciolecia. Mogła to czynić, ponieważ podścieliskiem tych reform nie były zasady prawne". Wywiązała się dyskusya pomiędzy konstytucyonalistami a ich przeciwnikami, słowianofilami, z Szipowem na czele.

Ks. Wołkoński zauważył, że zebranie nie może żądać zwołania konstytuanty, tylko prosi rząd o pozwolenie na to. Tylko rząd może rozstrzygnąć tę kwestyę.

H. Heyden rzekł na to: Członkowie zebrania są przedstawicielami samorządu. Dlatego też powinni się wypowiedzieć w całej pełni i nie krępować się rzekomym brakiem pełnomocnictwa. Jeśli zebranie nie stawia żądania wobec władzy państwowej, to tylko dlatego, że nie ma za plecami siły, którаby mogła te żądania poprzeć, ale w każdym razie prośba powinna być sformułowana bez kompromisów. Władza najwyższa zawsze postępowała rewolucyjnie, depcząc prawo i przyczyniając się do utraty świadomości prawnej w masach. Nic też dziwnego, jeśli na rewolucyę z góry odpowiadano rewolucyą z dołu. Ustawy będą dotąd pisane na piasku, dopóki nie będziemy mieli poważnej gwarancyi, że będą przestrzegane.

Prof. Karyszew obstawał za koniecznością zwołania konstytuanty. Udział narodu w rządzie musi się wyrazić nietylko w ustawodawstwie, ale i w ustanawianiu budżetu i władza najwyższa powinna być odpowiedzialną wobec narodu.

Pietrunkiewicz przemawiał w tym samym duchu.

Herden (z Kazania) uważa, że teraz nie czas na zwoływanie konstytuanty. Należy po prostu dać pełnomocnictwo przedstawicielom ziemstw i miast.

Szipow przemawiał za koniecznością zwołania zebrania narodowego, któreby samodzielnie zwracało się do władzy najwyższej. Naród przyzwyczajony jest odnosić się do władzy najwyższej z szacunkiem i bardzo być może, że nie zechce woli jej ograniczać. Zebranie ma prawo żądać gwarancyj wolności indywidualnej, ale nie powinno przyczyniać się do zachwiania podstaw samowładztwa. — Charakterystycznym rysem narodu rosyjskiego jest moment etyczno-społeczny, a nie prawny. Podścieliskiem gminnego władania ziemią nie jest prawna, lecz etyczna zasada. Prądy klasowe i walka klas uwydatniły się w Rosyi daleko słabiej, aniżeli na zachodzie. Naród rosyjski posiada specyalną misyę, a my nie możemy za niego rozstrzygać o jego losach.

Te poglądy staro-słowianofilskie energicznie i wymownie zwalczali: Rodiczew, Kuźmin-Karawajew, ks. Heyden i inni. Ks. Dołgorukow zaproponował, aby uchwalono dwie rezolucye: jednę większości (konstytucyonalistycznej), drugą zaś słowianofilskiej mniejszości.

Do głosowania przyszło dnia 8 (21) listopada w mieszkaniu profesora Nabokowa. Z pomiędzy 98 obecnych, 71 oświadczyło się za zasadą prawną w państwie, 27 za etyczną; 60 głosami przeciwko 38 uchwalono, że przedstawicielstwo narodowe ma brać udział nietylko w ustawodawstwie, ale także w realizacyi władzy państwowej. Udział przedstawicielstwa narodowego w uchwalaniu budżetu i odpowiedzialność władzy wobec narodu, uchwalono jednogłośnie.

W dyskusyi nad ostatnią rezolucyą zaznaczyły się dwa zdania. Jedni sądzili, że zwracanie się do narodu jest obecnie jeszcze przedwczesne i że, zamiast ograniczenia samowładztwa, może taka apelacya do narodu spowodować w rezultacie adresy wiernopoddańcze; inni byli przeciwnego zdania i utrzymywali, że naród już dojrzał i nie zawiedzie pokładanego w nim zaufania. Książę Lwow zauważył, że nadzieja otrzymania konstytucyi polega nie na jakimś akcie rewolucyjnym; konstytucyę można otrzymać tylko z góry. Zdanie to podzieliła większość i stąd w rezolucyi 11-stej znalazł się ustęp, wypowiadający „nadzieję, że władza najwyższa powoła swobodnie wybranych przedstawicieli narodu".

Po uchwaleniu całokształtu rezolucyi (podanej przez nas w swoim czasie w „Nowej Reformie". Przyp. red.) wybrano deputacyę, składającą się z Szipowa, Lwowa, Heydena, Rodzianki i Pietrunkiewicza. Deputacya ta doręczyła rezolucye ks. Świat. Mirskiemu.

Na posiedzeniu dnia 9 (22) listopada uchwalono żądanie powszechnej amnestyi dla przestępców, skazanych za sprawy religijne i polityczne i wysłuchano referenta Stachowicza „o ministeryum oświaty". — Referent przedstawił to ministerstwo jako „drugi departament policyi". *W.*

Przy herbacie.

— Dzisiaj przyniósł nam kościelny opłatki, a listonosz paczkę dzienników „na okaz" — rzekł gospodarz domu z właściwą mu naiwną złośliwością.

Pani domu zarumieniła się i spojrzała przelotnie w stronę dziennikarza, który siedzącemu obok p. Ignacemu wyjaśniał różnicę, istniejącą pomiędzy „rozumową" a „natchnioną" grą aktora. Usłyszawszy uwagę gospodarza domu, dziennikarz odparł natychmiast:

— Tak to niekiedy „miscentur sacra profanis".

— A co pan uważa za „profanum"? — zapytał gospodarz.

— Sprawy religijne wyłączyliśmy z naszych pogadanek — odpowiedział dziennikarz, za co otrzymał wdzięczne spojrzenie od pani domu. — Ale mnie się zdaje, że w tym wypadku kościelny i listonosz wypełnili pokrewne posłannictwo. Kościelny, przyniósłszy opłatki, przypomniał, że zbliża się święto Bożego Narodzenia, które jest symbolem zwycięstwa światła nad ciemnościami; listonosz, przynoszący dzienniki na okaz, przypomina, że...

— Czas odnowić przedpłatę — dokończył gospodarz.

— Tak jest — odrzekł dziennikarz. — Jedni niechaj odnowią przedpłatę, drudzy, nie mający w domu dziennika, niechaj sobie zaprenumerują bodaj jedno pismo.

— Bodaj jedno? Skromne żądanie — zauważył gospodarz.

— Widocznie za mało mamy płytkości i płaskości — dorzucił profesor, który dotąd milczał. — Dziennikarstwo jest polipem, który ogarnia całe życie umysłowe, literackie, artystyczne i polityczne, dusi je, wyjaławia, czyni płytkiem i płaskiem. Dziennik daje wszystko: powieść i wiersze, recenzyę teatralną i krytykę filozoficzną, wstępny artykuł polityczny i lekką kronikę, sprawozdanie z procesu sensacyjnego i opis bitwy, a zwykły czytelnik pochłania to i sądzi, że wzbogacił swą wiedzę. Ludzie rzucają precz książki, miesięczniki, tygodniki, sądzą bowiem, że dziennik przynosi im wszystko. Tak jest, przynosi im wszystko, ale...

— W kiepskim gatunku — dodał gospodarz.

— Amen — zakończył dziennikarz.

— Powiadacie, że prasa codzienna szerzy cywilizacyę — mówił dalej profesor, zapalając się nieco. — A wiecie, jak to szerzenie wygląda? Oto cywilizacya, kultura, czy jak tam nazwiemy tę rzecz, rozszerza się, rozlewa i równocześnie staje się coraz płytszą. To jest koniecznym, nieuniknionym skutkiem.

— W świecie fizycznym, ale nie umysłowym — odparł dziennikarz. — Rozumiem, że pewną ilością masła można posmarować tylko pewną liczbę bułek i że mnożąc bułki, a nie mnożąc masła, dojdziemy wreszcie do owego smarowania, którego używają gospodynie, trzymające studentów na stancyi. W świecie umysłowym inaczej się dzieje. Oto najlepiej okażę to na przykładzie. Pan profesor, jako starszy wiekiem, przypomina sobie zapewne, dawnych nauczycieli ludowych, którzy władali bardzo dobrze trzciną, ale poza wielki i mały alfabet nie daleko sięgali myślą i wiedzą. Na wsi zazwyczaj kościelny bywał także i światłodawcą. A dzisiaj? Podobnie dzieje się na wszystkich polach umysłowej pracy. Zamiast tak zwanych „chirurgów" mamy doktorów medycyny, zamiast konowałów mamy weterynarzy z akademickiem wykształceniem, zamiast ekonomów, gospodarujących kańczugiem, są wykształceni agronomowie. Dziennikarstwo postąpiło również i to pod każdym względem. A na pochwałę naszą muszę powiedzieć, że dziennikarze dawni wcale nam nie ustępowali ani co do wiedzy, ani co do talentu, ani co do poświęcenia dla zasad — było ich tylko mniej i działali pośród innych warunków. Dziennikarstwo, które niegdyś było skromnym krzewem, a dla wielu wprost pokrzywą, lub wilczym krzakiem, dzisiaj rozrosło się w olbrzymie i zdrowe drzewo, które...

— Rzuca cień zbyt wielki i nie pozwala rozwinąć się innym roślinom — dokończył gospodarz domu.

Pani domu z ujmującym uśmiechem podała dziennikarzowi świeżą filiżankę herbaty, jakby na pokrzepienie sił. On zwilżył kilka razy usta i zaczął mówić dalej głosem spokojnym, niby do siebie samego:

— Płynie rzeka olbrzymia spienionemi falami, płynie nie wiadomo skąd i nie wiadomo dokąd. Nikt nie zna jej źródeł, nikt nie zbadał jej ujścia. Płynie od wieków... Nad brzegiem jej czuwają ciągle jacyś ludzie, wpatrując się w płynącą falę, w lejki wirów i pieniące się prądy. Co chwila jeden z nich rzuca się w rzekę i wynosi coś na brzeg, a zanim zdołał wypocząć, biegnie do fali po raz drugi, trzeci, czwarty... Owe fale są falami życia, owi ludzie są... dziennikarzami. Chwytają, co fala niesie, wydobywają, co fala pogrążyła. I nie mają czasu ważyć rzeczy wielkich, pieścić się pięknemi, albowiem toczą się nowe fale, przynosząc nowe przedmioty. I jak rybak przy bardzo obfitym połowie, rzuca wszystko do łodzi, tak musi czynić i dziennikarz. I czasami rzecz drobna pozornie staje się doniosłą, a rzecz wielka traci niespodziewanie wagę.

— A więc dziennik jest sakiem, do którego rzucacie wszystko bez wyboru — zarzucił profesor.

— Wcale nie — odparł dziennikarz. — Często rybak z sieci wyrzuci niejedno napowrót do fali, a potem gdy gromadka rybaków zniesie na zborne miejsce swój połów, jeszcze jest ktoś, co jedne rzeczy bierze, drugie odrzuca.

— Aha! To niby redaktor — zauważył gospodarz.

— Tak jest — przyznał dziennikarz. — Ale przestańmy mówić obrazowo. Otóż dziennik, jak sama nazwa jego wskazuje, powinien być wiernem odbiciem dnia i zawierać jak najobfitsze wiadomości. Często wiadomość pozornie drobna, może być właśnie bardzo ważną pośród pewnych warunków. W sprawach ogólnych, albo zasadniczych dziennik wypowiada swoje przekonanie i stara się przekonać opinię publiczną, w sprawach specyalnych podaje fakt, lub wiadomość, a sąd pozostawia specyalistom. Gdy mówimy o wyborach, o uchwałach Sejmu, o polityce, dziennik na podstawie pewnych zasad chce społeczeństwo pchnąć na pewną drogę, ale gdy na przykład podajemy wiadomość o wybuchu jaglicy, o ukazaniu się meteorów, lub o trzęsieniu ziemi, to wtedy ograniczamy się na podaniu faktu samego i apelacyi do ludzi, którzy z obowiązku czy zamiłowania zajmują się takiemi rzeczami. I wtedy może w dzienniku zabrać głos lekarz, astronom, geolog — i czynią to często. Dziennik otwarty jest dla każdego.

— Ale wy o wszystkiem wydajecie sąd, o polityce, literaturze, sztuce, rzemiosłach, o wszystkiem od „a" do „z" — zawołał żywo profesor.

— Więc recenzye z nowych książek, sztuk teatralnych, obrazów nie mogą pojawiać się w dzienniku? Owszem nie tylko mogą, ale nawet powinny, w przeciwnym razie dziennik nie będzie obrazem dnia, informatorem publiczności. Tylko te krytyki, recenzye, czy sprawozdania należy odpowiednio pisać, inaczej niż dla miesięcznika, lub tygodnika. Trzeba je pisać krótko no i oczywiście dobrze, a to podobno nie należy do zbyt łatwych rzeczy. Miesięcznik, lub tygodnik może pozwolić sobie na rozprawę, dziennik poprzestać musi na artykule lub feljetonie. Dzienniki nie podkopują bytu miesięczników i tygodników, dowodem tego wydawnictwa angielskie, francuskie, a nawet niemieckie. Tam mniej przeszkadzają dzienniki książkom. Jeżeli u nas pod tym względem jest nieco źle, to wina znajduje się po stronie publiczności. Ale dzieje się coraz lepiej, wkrótce zaś będzie może zupełnie dobrze, a lwia część zasługi należy się właśnie dziennikarzom. Czy jest jaka rzecz dobra, której nie podniósłby uczciwy dziennik?

— Ale są pisma, które inaczej postępują — odezwał się profesor już nie tak pewnie i wojowniczo.

— Otóż skończyliśmy na tem, od czego trzeba było zacząć — zawołał dziennikarz. — Są pisma liche, na szczęście bardzo nieliczne, są jednakże i dobre. Rzeczą publiczności jest robić trafny wybór. A pan profesor prenumeruje jaki dziennik?

— A jakżebym ja się mógł obejść bez dziennika? — odparł z oburzeniem profesor.

Goście przyjęli śmiechem to wyznanie, a profesor, jako rycerski przeciwnik, podał rękę dziennikarzowi. Pan Ignacy zaś, który nie brał udziału w dyspucie, odezwał się:

— Dziennik jest dobrym towarzyszem: nie narzuca się. Opowiada mi, co się dzieje w świecie, przekonuje, często nawet strofuje, ale gdy nie chcę go słuchać, odkładam na bok, nie krępując się wcale.

— Ale wiadomość, myśl, wyrzut pozostaje w głowie, lub sercu i działa — odrzekł dziennikarz.

— A wie pan, to jest prawda.

— O to właśnie chodzi, to jest naszem zdaniem — rzekł dziennikarz.

— Oby się powiodło — zawołała pani domu.

H. Josse.

Z poezyi japońskiej.

Yeda Masajiro.

Pierwszy śnieg.

Brylantowy deszcz upadł na zielone sosny —
Deszcz kryształów śnieżystych, młody i szczęśliwy...
Stoją drzewa olśnione, jakby w święto wiosny,
Gdy kwiatami białemi pokryją się śliwy...

Na konarach, jak wstęgi, drżą skrzące kryształy...
Długie liście zwisają, ze srebra wycięte,
O tło nieba oparte, wężowe i kręte,
Śmiercią zimne i białe w swej szacie wspaniałej...

Patrzę w ogród, a w niemej powadze martwoty
Chciałbym czytać wiosenne budzenie się życia...
Owe drzewa, to dusze!... Z śnieżnego powicia
— Choć umarły — w dzień wiosny wydadzą czar złoty...

Przekład J. Pietrzyckiego.

Z tajemnic Krakowa.

W ostatnich dniach rozegrała się w Krakowie historya tak nieprawdopodobna, że wygląda, jakby żywcem wzięta z jakiegoś kryminalnego romansu, którego terenem jest Paryż lub Londyn.

Przed laty mniej więcej 20, uczęszczał do VII klasy gimnazyum św. Anny w Krakowie chłopiec, przeszło 20 lat liczący, rodem z pod Myślenic, syn górala, nazwiskiem Jan Putyra. Chłopiec ów powołany został w właściwym czasie do wojska, a jako nie mający prawa do jednorocznej służby wojskowej, został wzięty na 3 lata do 56 pułku piechoty. Jan Putyra był nikłej postawy, wyglądu chorowitego, został też wkrótce z wojska uwolniony i wtedy znikł z horyzontu. Nikt też nie wiedział, gdzie się podział, czy wrócił na rolę ojcowską, czy też poszedł gdzie w świat, na dalszą naukę lub za zarobkiem. Jednem słowem — Jan Putyra przestał istnieć.

W kilka lat później, na uniwersytet krakowski zapisał się na wydział prawa jakiś młody człowiek, przedstawiwszy świadectwo dojrzałości z jednego z gimnazyów krakowskich, oraz metrykę na nazwisko Janusza, Artura, Olafa, trojga imion, Dunin-Wąsowicz-Połotyńskiego. Młody ten człowiek o tak arystokratycznie brzmiących trzech imionach i trzech szlacheckich nazwiskach, chociaż do najzdolniejszych nie należał, jednak pomagając sobie lekcyami, z roku na rok przechodził, collokwia i egzamina potrzebne zdawał i tak przeszedł przez uniwersytet, otrzymawszy, jako ukończony prawnik, absolutoryum. W tym czasie przejechawszy raz za cudzym paszportem granicę rosyjską, udał się do jednego z obywateli ziemskich, p. C., w gubernii kieleckiej, skąd, wracając, został aresztowany przez władze rosyjskie, gdyż paszport opiewał na nazwisko jednego z młodych ludzi, właśnie przez władze rosyjskie, za przestępstwo polityczne poszukiwanych. W tymczasowem więzieniu gubernialnem, Dunin-Wąsowicz-Połotyński, przyznał się, że jechał za fałszywym paszportem i podał, że córka obywatela, pana C., jest jego narzeczoną. Jak się dalej te sprawy rozwinęły, niewiadomo, dosyć, że Połotyński został wkrótce uwolniony, a panna C. została jego żoną i razem z nim w Krakowie zamieszkała. Wtedy Janusz, Artur, Olaf Dunin-Wąsowicz-Połotyński wstąpił do sądu, przepisaną odbył praktykę i przed kilku laty mianowany został auskultantem przy sądzie powiatowym karnym w Krakowie. — Wkrótce potem młody jurysta zaczął przechwalać się swemi nadzwyczajnemi koligacymi, bo zdołał dowieść najformalniejszemi dokumentami, że zostaje w bliskiem pokrewieństwie z kilku magnackiemi rodzinami polskiemi — jeden zaś z wyższych urzędników w Krakowie, który dawniej młodego auskultanta prawie nie znał, na podstawie przedstawionych sobie papierów familijnych, uznał Połotyńskiego swym krewnym i ważność tych aktów legalizował. Ale pan Janusz, Artur, Olaf nietylko chełpił się swemi związkami rodzinnemi z arystokracyą polską, ale chciał także, aby te rody były czyste, cnotliwe. Dlatego też gdy się jakimś sposobem dowiedział, że w rodzinie hrabstwa A. zaszła pewna nieformalność rodowa, wystąpił Połotyński przeciw tej rodzinie, domagając się uwzględnienia w tej sprawie jego żądań. Ale rodzina hrabstwa A. poleciła sprawdzić swemu zastępcy prawnemu w Krakowie, kim jest ów, mieniący się ich kuzynem, Połotyński, który wtrąca się w hrabskie sprawy familijne.

Mniej więcej w tym czasie policya czeska i władze duchowne z Pragi odniosły się do władz tutejszych z zapytaniem, kim jest niejaki Połotyński, który, przedstawiwszy formalne legitymacye, stwierdzające jego pokrewieństwo z czeskiemi hrabiami Chotek, żąda od kardynała Skrbeńskyego legalizacyi tych aktów. Mniej więcej w tymsamym czasie nadeszło na ręce tutejszych władz z kancelaryi cesarskiej z Wiednia pismo, że cesarz odmawia prośbie Dunin-Wąsowicz-Połotyńskiego, w której domagał się, aby cesarz trzymał do chrztu jedno z jego dzieci. Wtedy zaczęto śledzić owego utytułowanego auskultanta sądowego i badać jego przeszłość. Badania te wkrótce dały zupełnie pewny i niezbity rezultat: Janusz, Artur, Olaf Połotyński-Dunin-Wąsowicz, a góral z pod Myślenic, Jan Putyra okazali się jedną i tąsamą osobą.

Putyra, który uwolniony z wojska dla słabego zdrowia przed laty kilkunastu, znikł z widowni, powrócił do Krakowa za kilka lat. Co robi wtedy ów młody człowiek? Oto podrabia i fałszuje świadectwo dojrzałości na wymienione trój-nazwisko, podrabia i fałszuje metrykę z parafii kościoła N. P. Maryi w Krakowie na wymienione trój-nazwisko, nieprawnie uczęszcza na uniwersytet, pod fałszywem nazwiskiem, jedzie do Królestwa i tam żeni się z córką obywatela C. Dalej fałszuje całą masę dokumentów, aktów, metryk i przeróżnych legitymacyj, na mocy których dowodzi swego pokrewieństwa z liczną arystokracyą polską, a w przygotowaniu miał dokumenty do pokrewieństwa z magneteryą innych krajów.

Gdy sprawa ta wyszła na jaw, zdumienie ogarnęło władze sądowe i policyjne, a zdumienie było tem większe, że owe papiery były sfałszowane po mistrzowsku. Uwięziono więc Jana Putyrę. Po kilku miesiącach śledztwa okazało się jednak, że czyny karygodne Putyry-Połotyńskiego były tego rodzaju, iż kwestyonowały jego poczytalność umysłową. Wobec tego został on w więzieniu oddany pod obserwacyę lekarską, którą prowadził między innymi dr Ignacy Szaitter. Kilka miesięcy trwało drobiazgowe śledztwo sądowe, kilka miesięcy trwało badanie lekarskie. W międzyczasie Putyra zachorował w więzieniu, a gdy po dokonanej na nim operacyi mógł jako tako podnosić się na łożu, pierwszą jego czynnością było zagłębienie się w Niesieckim i Paprockim, gdzie z zaciekłością czynił poszukiwania, do jakiego jeszcze rodu szlacheckiego mógłby się, jako krewny, przypytać. Te i jeszcze inne, ściśle na zasadach nauki oparte wyniki badania lekarskiego, przekonały, że Putyra od wielu lat był umysłowo chory, a mania wielkości, która nim owładnęła w wykazanym wyżej kierunku, wyspecyalizowała jego umiejętność fałszowania aktów w najwyższym, nie napotkanym dotąd stopniu. Faktem jest, że talent swój zużytkował on nietylko w celu fałszowania swoich dokumentów, ale fałszował także odnośne pozycye w księgach metrykalnych, do których mu się niewytłomaczonym sposobem dobrać pozwolono. Podobno w księgach metrykalnych parafii kościoła Maryackiego w Krakowie poczynił fałszerstwami tak znaczne spustoszenia, że na długi czas utrudnił i uniemożliwił wykrycie prawdy, zatarłszy ślady wydarciem wielu kart i dopiskami.

Putyra, jako umysłowo chory, został z więzienia uwolniony i oddany pod opiekę rodzinie; naturalnie stracił on przybrane nazwisko, stopnie uniwersyteckie, posadę urzędową, a magnackie rody mogą spać teraz spokojnie, gdyż nie ma kto się zajmować czystością ich klejnotu. W rocznikach zaś sądownictwa i kryminalistyki Krakowa afera Putyry długo będzie pamiętną i dać też może temat dla pióra powieściopisarza do historyi o góralu, który cesarza za kumotra prosił.

Kronika.

Kraków, 17 grudnia.

Dzisiejszy numer „N. Reformy" składa się z 10 stronic. Zwracamy uwagę, że na str. 5 zamieszczony jest feljeton p. t. „Książki na gwiazdkę", zaś na str. 6 zamieszczono w feljetonie dalszy ciąg powieści L. Stasiaka p. t. „Obrona sztandaru".

Opłatek w „Sokole" odbędzie się w piątek 23 b. m. wieczorem. Lista otwarta u kursora Towarzystwa i w handlu pp. Zajączka i Lankosza (Linia A-B).

Bazar gwiazdkowy, który jutro w południe otwarty będzie w lokalu przy Rynku głównym nr 13 I. piętro, zapowia się bardzo dobrze. Nadesłano spore wyrobów przemysłu krajowego, między innemi wyroby pracowni koszykarskiej w Jaworowie, warsztatu dla wyrobu zabawek w Jaworowie, krawatki z Brzeżan, wyroby sznurkowe z Oświęcima, papier listowy Niemojowskiego ze Lwowa, roboty ręczne z pyłu jedwabnego (Grybów), mydło i świece fabryki Friedricha (Lwów), wyroby szkoły koronkarskiej z Bobowej, wyroby srebrne koszyczki (Kraków), sery (z Wielkich Dróg), pierniki (z Zakopanego), perfumy i mydła fabryki „Tlen" ze Lwowa i w. in.

Jutrzejszy spoczynek niedzielny nie będzie przestrzegany w handlach krakowskich, wedle rozporządzenia namiestnictwa w ostatnią niedzielę przed świętami wolno będzie w przemyśle handlowym sprzedawać towary od godziny 8 rano do 6 wieczór.

Przeniesienie biur prezydenta miasta. Z dzisiejszym dniem po zupełnem odnowieniu sal, przeznaczonych na użytek prezydyum w gmachu magistratu, biuro prezydenta miasta przeniesione zostało z tymczasowego lokalu od strony ulicy Franciszkańskiej, napowrót do dawniej zajmowanej na ten cel sali, gdzie urzędowali poprzedni prezydenci. — Biuro prezydenta mieści się więc odtąd stale w głównym gmachu magistratu, na I piętrze, wejście główną bramą od placu Franciszkańskiego.

Rada Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie na wczorajszem posiedzeniu wybrała prokuratorem tej instytucyi adwokata tutejszego i radcę miejskiego, dra Adama Bobilewicza. Poprzednio obowiązki te pełnił ś. p. dr Jan Hajdukiewicz.

Zatwierdzenie wyroku na redaktora „Bociana". Z Wiednia telegrafują nam:

Przed Najwyższym Trybunałem odbyła się dziś rozprawa, wskutek zażalenia nieważności, wniesionego przez Stanisława Lipińskiego, redaktora „Bociana", skazanego w lecie b. r. przez sąd karny w Krakowie, za obrazę czci, popełnioną na pp. Kotarbińskich, na 2 miesiące więzienia.

Rozprawie przewodniczył radca dworu Bernaczek, imieniem oskarżyciela prywatnego p. Kotarbińskiego występował adwokat dr Łoziński, zażalenie nieważności uzasadniał adw. dr Friedmann.

Ostatni z nich żądał uchylenia wyroku sądu krakowskiego z tego powodu, że na rozprawie nie dopuszczono przeprowadzenia przez obwinionego dowodu prawdy.

Trybunał jednak po naradzie odrzucił zażalenie nieważności i zatwierdził wyrok sądu krakowskiego, skazujący Lipińskiego na 2 miesiące więzienia i zasądził go nadto na zwrot kosztów postępowania sądowego.

Jako motywa odrzucenia zażalenia podał Trybunał, że przy obrazie czci, polegającej na wydrwiwaniu i ośmieszaniu, dowód prawdy nie jest dopuszczalnym.

Wypożyczalnia zarządu głównego Towarzystwa szkoły ludowej. Przez ubiegłe 2 tygodnie t. j. od d. 1—15 grudnia do wypożyczalni zgłosiło się 843 czytelników, książek wydano 1.001, zapisało się nowych prenumeratorów 90. Nabyto nowości Kasprowicza, Orzeszkowej, Żeromskiego, Ellen Key, Anatola France, Nussbauma, Feldmanna, Wojciechowskiego i innych, w ilości 78 tomów. Zaprenumerowano kilka czasopism, w liczbie tej „Ogniwo" warszawskie i „Przegląd tygodniowy". Otrzymała też wypożyczalnia w darze od prenumeratorów kilkanaście tomów dzieł, za który to dar składa serdeczne podziękowanie p. drowi Lange, pannie Jadwidze Wodz. i innym szanownym ofiarodawcom. Zaznaczyć należy w końcu, że staraniem zarządu głównego wypożyczalnia obejmuje wszystkie niemal działy czytelnictwa, nie jest wyłącznie ludową, ale ogólną, może też zaspokoić wymagania najwybredniejszych czytelników.

Kongres prawników i ekonomistów w Krakowie. Wczoraj odbyło się w auli Collegium novum posiedzenie krakowskiego Towarzystwa prawniczo-ekonomicznego. Na posiedzeniu tem prof. dr Fierich przedstawił sprawę urządzenia w Krakowie IV zjazdu prawników i ekonomistów polskich. Po dyskusyi uchwalono uznać komisyę redakcyjną „Czasopisma prawniczego i ekonomicznego" jako komisyę, mającą się zająć urządzeniem i przeprowadzeniem zjazdu i przyznano jej prawo kooptacyi członków. Termin zjazdu będzie później oznaczony po porozumieniu z prawnikami w Warszawie, Poznaniu i Lwowie.

Odnośnie do uchwały powyższej wyjeżdżają do Warszawy w celu porozumienia się z prawnikami tamtejszemi profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego dr Michał Bobrzyński i dr Bolesław Ulanowski.

Losowanie ławy sędziów przysięgłych na lutową (w r. 1905) kadencyę rozpraw karnych w sądzie krakowskim, odbędzie się dnia 27 b. m.

Romantyczna historya przed sądem. Przed krakowskim trybunałem karnym, któremu przewodniczył starszy radca Ursel, stawał dzisiaj niejaki Leon Żukowski, 21 lat liczący kowal, oskarżony o zbrodnię uprowadzenia niewiasty i kradzież. — Mianowicie gdy Żukowski na wiosnę b. r. zatrudniony był w fabryce Zieleniewskiego w Krakowie, mieszkał i stołował się u państwa S., przyczem wszedł z panią domu w zażyły stosunek, co tem łatwiej mu przyszło, że małżeństwo S. bardzo źle z sobą żyło. Gdy Żukowski stracił zajęcie w fabryce, wyjechał do Jasła; równocześnie pani S. postanowiła się rozstać z mężem i przyjąwszy jakąś odpowiednią posadę w Zakopanem, wyjechała tam, po drodze jednak zboczyła do ukochanego, do Jasła. Gdy jednak tam przekonała się o zupełnem ostygnięciu miłości młodego chłopca do niej, pani S., starsza już niewiasta, postanowiła się zemścić i w tym celu oskarżyła niewiernego adonisa do sądu, że ten namawiał ją do otrucia męża i wręczył jej flaszeczkę z trucizną, dalej, że ją „uprowadził" i z walizki, którą u niego w Jaśle pozostawiła, skradł jej 100 koron. Co do namowy do morderstwa, śledztwo zostało zaniechane, gdyż owa flaszeczka, którą rzekomo miał Żukowski wręczyć pani S., zawierała jakiś nieszkodliwy płyn na muchy, następnie i na dzisiejszej rozprawie obwiniony Żukowski został od zarzutu uprowadzenia i kradzieży uwolniony, albowiem kradzież nie została niczem stwierdzona, a uprowadzenie było odwrotne, co obrońca dr Szalay na przykładzie biblijnym o Józefie i Putyfarowej udowodnił. Z pretensyami o odszkodowanie za stołowanie i kupienie nowego ubrania Żukowskiemu przez p. S. trybunał oddalił skarżących na drogę prawa cywilnego.

Ryby morskie potaniały i kosztują w kiosku na Małym Rynku: łupacz 18 centów, łosoś i kablion 20, flondra 30, solka 38 ct. i t. d. za 1 funt.

Z Podgórza piszą nam: Młodzież akademicka, zamieszkała w Podgórzu, urządza w dniu 14 stycznia 1905 r. w sali „Sokoła" podgórskiego bal, z którego połowę dochodu przeznacza na sanatoryum akademickie w Zakopanem, a drugą połowę na cel dobroczynny podgórski.

Z Chrzanowa piszą nam: Zawiązane tu Towarzystwo pomocy przemysłowej krząta się żywo. Prezesem jest hr. E. Mycielski, wiceprezesową p. Berggrünowa, żona lekarza powiatowego, wiceprezesem p. Olszewski, naczelnik sądu. Działalność Towarzystwa osiągnęła już pewne rezultaty. Wymienić należy sprawę podniesienia kwitnącego niegdyś w Chrzanowie, a teraz podupadłego sukiennictwa rękodzielniczego na ubrania ludowe i wyrugowanie sprowadzanej tu hurtownie wiedeńskiej tandety, podniesienie ogrodnictwa i wyrobu win owocowych, zawiązanie spółki szewskiej celem uzyskania dostaw dla armii, wprowadzenie do szkół i urzędów przyborów do pisania i kancelaryjnych wyłącznie wyrobu krajowego, sprawę hodowania i zbierania ziół aptecznych itd. Na uznanie zasługuje działalność pań, należących do naszego Towarzystwa. — Dnia 13 listopada br. odbył się ich staraniem wiec

kobiet przy współudziale około 100 uczestniczek z Chrzanowa i okolicy. Powzięto liczne uchwały, dążące do wyrugowania obcych wyrobów z zakresu gospodarstwa domowego. Drugi taki wiec odbędzie się 8 stycznia.

W tych dniach odbyło się także w Chrzanowie nadzwyczaj liczne zgromadzenie celem ożywienia i zorganizowania powiatowego zarządu Kółek rolniczych. Po nader ożywionej i rzeczowej dyskusyi zgromadzenie wybrało jednogłośnie hr. Edwarda Mycielskiego prezesem.

Zakliczyn, 16 grudnia. Od czasu otwarcia tu gniazda „Sokoła" ożywiło się znacznie nasze miasteczko, w czem leży dowód, że przy dobrych chęciach choćby tylko kilku jednostek, nawet w tak małej mieścinie, jak nasz gród podmiejski, można coś zdziałać.

Z końcem października obchodził „Sokół" uroczystość Kościuszkowską wieczorkiem muzykalno-wokalnym. Jednym z pięknych punktów programu tego wieczorku było słowo wstępne, wygłoszone przez ks. dziekana Sołtysa „o idei Kościuszkowskiej i jej znaczeniu w chwili obecnej". Na zakończenie odegrali amatorzy „Sokoła" jeden obraz z „Kościuszki pod Racławicami", t. j. kucie kos i spowiadanie lirnika.

Zagościł tu do nas także p. Libański, inżynier ze Lwowa. 15 b. m. wygłosił w sali „Sokoła" nader pociągający popularny odczyt „o wszechświecie i krążeniu planet". Piękny wykład, urozmaicony nadto demonstracyami świetlnemi, wywołał ogromne zainteresowanie u zgromadzonych słuchaczy, między którymi przeważali włościanie nawet z dalekich stron przybyli.

Dnia 10 b. m. odbyło się w „Sokole" przedstawienie amatorskie. Odegrano dwie sztuczki: „Dwaj nieśmiali" i „Filsacy". Amatorzy a zwłaszcza amatorki grali z zapałem, darzono ich też hucznemi oklaskami.

Pożar zniszczył dnia 5 b. m. gumna dworskie Stefana Myczkowskiego, dzierżawcy Głębokiej pod Jarosławiem. Spaliła się cała pasza, inwentarz martwy, lokomobila, 500 korcy pszenicy, 500 korcy jęczmienia i kilka tysięcy kóp zboża w snopie na szkodę 50.000 koron.

Ze świata.

Budżet m. Warszawy na rok 1905 został zatwierdzony przez komitet budżetowy z pewnemi większemi zmianami dochodu, z powodu nowych urządzeń miejskich. Dochody i rozchody wynoszą sumę po 12,860.428 rb. 29 kop.

Z dziejów półurzędowej prasy. Jak to wczoraj donieśliśmy, dziennik wiedeński „Reichswehr" przestał wychodzić, a czytelnicy jego będą do czasu otrzymywać „Fremdenblatt". Dzieje upadłego pisma stanowią wcale zajmujący rozdział historyi półurzędowej prasy w Austryi. „Reichswehr" powstała w r. 1896 z półurzędowej „Presse", którą wówczas w przeciwstawieniu do „Neue Freie Presse" nazywano starą „Pressą". Hr. Kazimierz Badeni, objąwszy rządy, jako prezydent gabinetu, widząc, że „Presse" cierpi na uwiąd starczy, a chcąc mieć na swoje usługi dobrze prowadzony dziennik, postarał się o to, że tygodnik „Reichswehr", wydawany przez Davida, alias Davisa, zaczął wychodzić codziennie i zlanował starą „Presse". Rząd zaopatrzył Davisa w fundusz wydawniczy, a podobno zawarł z nim nawet kontrakt pisemny, ale cała ta akcya dziennikarska była chybioną z wielu powodów, głównie zaś dlatego, że zawiedziono się na Davisie. „Reichswehr", która jako tako wegetowała za czasów hr. Badeniego, zaczęła chylić się do upadku, gdy objął rządy Gautsch, który w innych pismach miał poparcie. Davis wystąpił przeciwko rządowi w drodze sądowej ze swojemi pretensyami, które zaspokojono za pomocą dobrowolnej ugody. Odtąd „Reichswehr" służyła rozmaitym panom: ministrowi Dipaulemu i czeskiej arystokracyi, i Kruppowi z Essen, i rządowi hr. Thuna, a i panu Koerberowi. Wyczerpała ją ta służba i poszła sobie na wieczny spoczynek.

Kapitan Klado w areszcie. Towarzysze redakcyi kapitana Klado z dziennika „Nowoje Wremia" poczynili starania o możność zobaczenia się z aresztowanym. Kiedy załatwiono wszelkie formalności, uzyskawszy pozwolenie, udano się na odwach. Straż zawiadomiła przybyłych, że dostęp do więźnia z rozkazu dyżurnego kapitana może być dozwolony jedynie po osobistem widzeniu się z kapitanem. Kapitana, pomimo trzechgodzinnego oczekiwania, nie można było ujrzeć. Drugiego dnia zawiadomiono przybyłych na odwach, że widzenia się z aresztowanym są zabronione.

Książę Uchtomski redaktorem nowego pisma. „Wołyń" podaje, że potwierdzają się pogłoski, że głównym redaktorem nowego politycznego dziennika „Razswiet" (brzask) w Petersburgu będzie ks. Uchtomski, były redaktor „Peterb. Wiedomostiej". Jak wiadomo, książę Uchtomski dwa lata temu pozbawiony był prawa redagowania dziennika. Pozwolenie na wydawanie dziennika „Razswiet" udzielił podobno osobiście ks. Swiatopełk-Mirskij.

Zamach na redaktora. Donoszą z Belgradu: Dwóch nieznajomych ludzi wymierzyło strzały rewolwerowe do głównego redaktora dziennika „Opposizia" Wielickowicza. Chociaż policya znajdowała się w pobliżu, sprawców zamachu nie aresztowano. Sądzą, że byli oni wynajęci. „Opposizia" występowała gwałtownie przeciw rządowi.

Studenci włoscy w Paryżu. Dwustu siedmdziesięciu pięciu studentów włoskich przybyło do Paryża na zaproszenie francuskich stowarzyszeń studenckich. Na dworcu kolejowym powitały ich tłumy studentów miejscowych. Jeden z nich wygłosił mowę, w której wezwał młodzież włoską i francuską, aby szczerze dążyła do zbliżenia obu narodów i przygotowała w ten sposób erę braterstwa międzynarodowego.

Strejk kolejowy we Włoszech. Pomimo że strejk kolejowy, który powstał we wrześniu ubiegłego roku we Włoszech, nie odniósł zwycięstwa, nastąpić może obecnie nowa próba powszechnego strejku, który w obecnej porze wzmożonego ruchu świątecznego i nowego roku może przynieść kolejom ogromne szkody. Kolejarze włoscy zorganizowali się w r. 1901, gdy gabinet Zanardelli'ego, w którym zasiadał także Giolitti, [illegible] koalicyi. Związek kolejowy przybrał nazwę „Riscatto ferroviario", to jest „wykupno kolei żelaznych", gdyż pierwszy punkt programu jego działalności obejmował żądanie, aby wszystkie koleje zostały upaństwowione. [illegible] można [illegible] w r. 1902 od rządu podwyższenia płac, które spowodowało wzrost wydatków rządowych o 14 milionów rocznie. Zanardelli spełnił te żądania. Obecnie, gdy rząd przyjął do programu swojego wykupno kolei prywatnych, sądzono, że związek kolejarzy zajmie wyczekujące stanowisko. Tymczasem kolejarze wręczyli rządowi memoryał, domagający się ponownego podwyższenia płac, które spowodowałyby podwyższenie wydatków podobno o 70 milionów lirów. Równocześnie zagroził związek kolejarzy powszechnym strejkiem na wypadek, gdyby rząd wyrzekł się upaństwowienia kolei, lub odrzucił podwyższenie płac. Ale rząd nie chce przyjąć tych warunków i ma na wzór Holandyi przedłożyć ciałom prawodawczym ustawę, mocą której kolejarze nie mają prawa do strejkowania, które podlegać będzie karze. Ta wiadomość wywołała pośród kolejarzy częścią konsternacyę, po części oburzenie i niektórzy przywódcy domagają się obwołania natychmiastowego strejku powszechnego. Rząd prócz wspomnianego projektu ustawy ma zamiar na razie w ten sposób zapobiedz strejkowi, że podobnie, jak to uczynił minister Riviera w r. 1898, powoła do służby wojskowej wszystkich kolejarzy, znajdujących się w rezerwie, pozostawi ich atoli w dotychczasowej służbie kolejowej. W ten sposób — nielegalny atoli — kolejarze, powołani do wojska, podlegać będą karnemu kodeksowi wojskowemu, który strejk uważa za dezercyę. Kolejarzy we Włoszech, którzy należą do wojska, jest 37.000. Mimo to położenie jest bardzo poważne.

Zmiana powierzchni księżyca. Z obserwatoryum Licka w Kalifornii donoszą, że odkryto na księżycu zagłębienie, mające 128 kilometrów długości, a leżące w tak zwanej dolinie Alp. Zagłębienie to wygląda, jak ogromna szczelina, ale może być także łożyskiem wyschłej rzeki. Posiada 100 stóp szerokości. Gdy promienie słońca padają pod pewnym stopniem, widać ową szczelinę dokładnie. Wspomniane obserwatoryum powstało z funduszu, ofiarowano przez Johna Licka, bogatego fabrykanta fortepianów i organów w San Francisco, i wznosi się na górze Hamiltona o kilka mil od miasta San José. Obserwatoryum to ma najlepsze położenie ze wszystkich obserwatoryów na świecie i posiada wyborne przyrządy astronomiczne.

Kościół św. Marka w niebezpieczeństwie. Niektóre dzienniki donoszą w Wenecyi, że wedle sprawozdania wydziału konserwatorów, stan kościoła św. Marka w Wenecyi jest groźny. Podobno stwierdzono, że główne mury osiadają się nierównomiernie, przez co głównej kopule i dwom sklepieniom grozi poważne niebezpieczeństwo. Wydział konserwatorów żąda natychmiastowej naprawy, której koszta obliczono w przybliżeniu na 200.000 lirów. Budowa kościoła św. Marka rozpoczęła się w r. 830. Kościół spłonął raz i wtedy odbudowany został według według odmiennego planu. Podobnie jak „kampanilla", która runęła, kościół św. Marka, stoi na pilotach, które podczas restauracyi w r. 1880 badano i uznano za nienaruszone.

Zawalenie się mostu. W zachodniej Wirginii w Stanach Zjednoczonych zawalił się most wiszący nad rzeką Elk, koło Charlestownu. Około 20 dzieci szkolnych wpadło do rzeki i utonęło. Dzieci jechały sześcioma wozami na wycieczkę. Ponieważ rzeka jest zamarznięta, więc policya przypuszcza, że pod lodem znajdują się jeszcze zwłoki.

Mianowania. Cesarz zamianował starostę Grybowskiego radcą rządu krajowego w Czerniowcach.

Namiestnik przeniósł kancelistę namiestnictwa Juliusza Przestrzelskiego z Rzeszowa do Tarnowa.

Uniwersytet ludowy w Wiedniu. Jutro o godzinie 3¾ po południu odbędzie się w Wiedniu w sali „zum Senator" (Reichsrathstrasse 19) odczyt dra Ignacego Betta p. t. „Nasza sztuka ludowa".

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W niedzielę: Dr Filip Eisenberg: „Bakterye a człowiek".

W poniedziałek: Dr Filip Eisenberg: „Bakterye a człowiek".

We wtorek: Dr Filip Eisenberg: „Bakterye a człowiek".

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W niedziele o godz. 6, w dnie powszednie o 7 wieczór.)

W niedzielę: Prof. uniw. dr Wiktor Czermak: „Pogląd na dzieje Polski porozbiorowe" (w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej).

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Królowa Tatr".
We środę: „Zbójcy".
We czwartek: „Królowa Tatr".
W piątek: „Kupiec wenecki".
W sobotę teatr zamknięty.

Repertoar teatru ludowego.

W niedzielę po południu: „Ofiara" Wł. Orkana; wieczór: „Roznosicielka chleba" Moutepina i Jul. Dovay.

Z kalendarza. W niedzielę 18 grudnia: Teotyma m. i Gracyana; w poniedziałek 19 grudnia: Oczekiwanie N. M. P., Urb. i Fausty; we wtorek 20 grudnia: Teofila, Juliusza i Eugeniusza.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16 grudnia termometr doszedł od + 0·4 do + 2·7 C.; barometr podnosił się.

Dnia 17 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 753·6 mm., termometru − 2·7 C.; wiatr: cisza.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 17 grudnia: rano mgła, potem wypogodzenie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert W. Burmestra.** Zapełniła się wczoraj po brzegi sala „Sokoła" muzykalną publicznością Krakowa, pragnąc uczestniczyć w jednej z najświetniejszych biesiad artystycznych, jakie przyniósł nam tegoroczny sezon koncertowy. Ten zapał dla jednego z najznakomitszych skrzypków współczesnych świadczy dobrze o muzykalności Krakowa. Publiczność nasza nie entuzyazmuje się nigdy dla artystów miary średniej, nie mówiąc już o tuzinkowych. Jeżeli często sala koncertowa świeci u nas pustkami, to dzieje się to dlatego, że wymagania są u nas wygórowane, a smak ustalony. Paderewski, Śliwiński, Burmester, Bandrowski nie popisują się u nas nigdy przed pustemi krzesłami.

Wyjątkowo dobrze usposobiony i gorącem przyjęciem ze strony publiczności rozgrzany, grał wczoraj Burmester wspaniale. Niezmiernie interesujący program, w którym koroną popisu znakomitego skrzypka była sonata Bacha, dał koncertantowi sposobność olśniewania słuchaczy nietylko bajeczną techniką, ale szczerem natchnieniem twórczem, które pozwala artyście temu wcielić się całkowicie w ducha i styl muzyki klasycznej Bacha i odtworzyć jego pomysły w sposób niedościgniony.

Melodya czysta, szlachetna, prowadzona dyskretnie, ujęta w girlandy przecudnie rzeźbionych ozdobników, trzymała nas pod czarem, odsłaniając w pełnym wyrazie myśl twórców. Po Bachu grał Burmester Fantazyę z „Fausta" Wieniawskiego, cały cykl drobnych utworów Chopina, Haendla i Mozarta we własnem opracowaniu, a wreszcie, jako ostatni wyraz skrzypcowej ekwilibrystyki słynny, a tak znany z poprzednich koncertów „Hexentanz" Paganiniego. Za wykonawcą biegły burze oklasków i takiem jak Burmester przyjęciem nie wielu koncertantów w Krakowie pochwalić się może.

Akompaniował Burmestrowi młody pianista, W. Klasen, nietylko wyborny akompaniator, ale i doskonały solista, który ładnem odegraniem „Impromptu" Chopina przyjemnie nas zdziwił. Szkoda, że inne na popis wybrane drobiazgi i własne jego utwory, nie dały mu pola do lepszego rozwinięcia zajmującego popisu i zalet gry, naprawdę nie banalnej w swoim wyrazie. *W. Pr.*

Kronika lwowska.

Lwów, 17 grudnia.

Promocya kobiety. We czwartek w południe odbyła się w uniwersytecie lwowskim promocya panny Gizeli Dubieńskiej na doktora filozofii.

Wdzięczny stypendysta. Adwokat krakowski, dr Józef Skąpski, nadesłał w tych dniach pod adresem Wydziału krajowego około 2500 koron, jako zwrot stypendyum, pobranego przez niego w czasie studyów. Wydział krajowy na wczorajszej sesyi uchwalił z kwoty tej utworzyć fundacyę im. dra Józefa Skąpskiego, a odsetki tej kwoty obracane będą corocznie na jednorazowe zapomogi dla uczącej się młodzieży.

Z lwowskiego konserwatoryum. Minister oświaty mianował na lat 3 członkami komisyi egzaminacyjnej dla przedmiotów muzycznych: 1) nauki śpiewu kapelmistrza katedralnego Henryka Jareckiego; 2) gry na skrzypcach nauczycieli konserwatoryum Franciszka Słomkowskiego i Maurycego Wolfsthala; 3) gry na fortepianie Wilhelma Viléma Kurza i Teodora Pollaka; 4) historyi muzyki Stanisława Niewiadomskiego; 5) gry na organie, kontrapunktu oraz nauk ogólnych i pedagogii muzycznej Mieczysława Sołtysa, przewodniczącego komisyi.

Wydział krajowy uchwalił na wczorajszej sesyi spensyonowanie wicesekretarza dr Tadeusza Rutowskiego, który wniósł podanie o przeniesienie go w stan spoczynku.

Nosacizna szerzy się w sposób zastraszający wśród koni, należących do załogi lwowskiej. W koszarach kawaleryi obrony krajowej wystrzelano około 60 rażonych chorobą koni, oraz spalono ich rynsztunek.

Skrucha morderców. Przed kilku dniami trybunał lwowski — jak donosiliśmy — skazał na karę śmierci Fedka Łozę, Piotra Klehę i Maksyma Pyłypowa za zamordowanie Filipa Łozy, brata pierwszego z morderców. Zasądzenie ich nastąpiło na podstawie poszlak, żaden zaś z morderców do zbrodni się nie przyznał. Dopiero teraz Piotr Kleba i Maksym Pyłypów zażądali, aby zaprowadzono ich raz jeszcze do sędziego i przed tym przyznali się, że rzeczywiście za namową Fedka Łozy zabili Filipa. Fedko Łoza dowiedziawszy się o przyznaniu się swoich wspólników, usiłował powiesić się, ale współwięźniowie obudzeni jego charczeniem, w czas go jeszcze odwiązali.

Z teatru wojny.

Depesza generała Kuropatkina z dnia 15 b. m. donosi, że komendant tworzącej się obecnie III armii rosyjskiej, gen. Kaulbars przybył w tym dniu do Mukdenu.

O nowych walkach depesza ta nic nie wspomina. Natomiast datowany również z dnia tego telegram rosyjskiej agencyi północnej przynosi wiadomość, że oddział Chunchuzów, stojący rzekomo na żołdzie japońskim, zajął stacyę Goabandzi na linii kolejowej Szankhajwan-Sinmiting, położoną na neutralnem terytoryum chińskiem i że tam wymordował Chińczyków, najętych do rozmaitych posług przez Rosyan.

Inny korespondent agencyi wysnuwa już z tego wniosek, że Japończycy pragną zaanektować tę linię kolejową i także Chiny wciągnąć w wir wojny. W tym celu dostarczyli podobno wojsku chińskiemu na granicy mandżurskiej 65 armat Kruppa.

Z innych źródeł nic o tem nie donoszą.

Gen. Kuropatkin skarży się podobno w swoich raportach na zbyt powolny przawóz wojsk koleją syberyjską. Także z dzisiejszych depesz dowiadujemy się, że trzecia armia rosyjska pod gen. Kaulbarsem przybędzie na pole walki dopiero w połowie lutego.

(Telegramy „N. Reformy" z 17 grudnia.)

Czifu. Przybyło tu kilku Rosyan z Portu Artura, którzy potwierdzają wiadomość o **zatopieniu rosyjskich okrętów wojennych w Porcie Artura.**

Sytuacya w Mandżuryi.

Londyn. Z Mukdenu donoszą, że znaczne oddziały lewego skrzydła rosyjskiego **przekroczyły rzekę Hun** w pobliżu miejscowości Mohiapao.

Londyn. W japońskich kołach wojskowych przypuszczają, że generał Kuropatkin nie ma na razie jeszcze większych sił, niż miał przed bitwą pod Jantaj, dalej, że oczekuje on posiłków i że po ich przybyciu **rozpocznie nanowo ofenzywę.**

Londyn. Nadeszły tu wiadomości, że Japończycy **przezimują w Liaojangu.**

Trzecia armia rosyjska.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że **trzecia armia rosyjska gromadzi się w Charbinie.** — Komendant tej armii, generał Kaulbars, jest już na miejscu wraz z całym swoim sztabem. Większa część wojsk natomiast znajduje się **dopiero w drodze do Mandżuryi.** Gdy cała ta armia stanie na linii bojowej, a nastąpi to w połowie lutego, **siły rosyjskie przewyższać będą armię japońską o 180.000 ludzi.**

Ponowna odsiecz?

Londyn. W Tokio przypuszczają, że generał Kuropatkin, po dokonaniu reorganizacyi armii, raz jeszcze **przedsięweźmie próbę odsieczy Portu Artura.**

Bombardowanie Portu Artura.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Czifu: Japończycy **bombardują z okopów Port Artura.** Onegdaj dżunka przełamała blokadę i **przywiozła 1000 ton mąki.** Rosyanie płacą 300 funtów za przejazd jednej dżunki.

Stoessel ranny.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Czifu: **Generał Stoessel został zraniony wystrzałem z karabinu.** Rana nie jest ciężką. Poprzednia rana na głowie goi się.

Znów dowożą żywność.

Londyn. Z Czifu donoszą, że wskutek zwolnienia blokady japońskiej, **dżunki chińskie znów dowożą żywność do Portu Artura.**

Klado ułaskawiony.

Petersburg. Na zarządzenie w. ks. Aleksego zniesiono karę aresztu, na kapitana Klado nałożoną.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 17 grudnia.

Berlin. Umarł tutaj ks. Antoni Radziwiłł, generał-adjutant cesarzów Wilhelma I i II, w 72 roku życia. (Był on właścicielem ordynacyi nieświeskiej. Jedna z jego córek, Elżbieta, wyszła za mąż za hr. Romana Potockiego, druga, Helena, za hr. Józefa Potockiego. Przyp. Redakcyi).

Rokowania traktatowe.

Wiedeń. Podczas dzisiejszego pobytu hr. Tiszy w Wiedniu odbędzie się także konferencya w sprawie traktatu z Niemcami. W konferencyi tej wezmą udział Tisza, dr Koerber i hr. Gołuchowski. Słychać, że rząd niemiecki zaproponował wznowienie ustnych układów w ściślejszem kole. „N. Fr. Presse" wyraża nadzieję, że te układy doprowadzą rychło do porozumienia.

Nowa sesya Sejmu dolno-austryackiego.

Wiedeń. Jutro zwołany zostanie na 22 b. m. Sejm dolno-austryacki w celu ponownych obrad nad uchwaloną w ubiegłej sesyi ustawą szkolną, w której rząd rozmaite poczynił zmiany.

Hr. Tisza w Wiedniu.

Wiedeń. Prezydent węgierskich ministrów hr. Tisza był dzisiaj przed południem na audyencyi u cesarza i zdał sprawozdanie o sytuacyi politycznej i parlamentarnej na Węgrzech. Hr. Tisza był także u hr. Gołuchowskiego, jednakże spotkanie to ma związek ze sprawą rokowań o traktaty handlowe. Hr. Tisza wraca do Budapesztu po południu i będzie wieczorem w klubie liberalnym.

Sejm węgierski będzie rozwiązany.

Wiedeń. Audyencya hr. Tiszy u cesarza trwała godzinę. Słychać, że Tisza otrzymał daleko sięgające pełnomocnictwo, że Sejm węgierski zostanie 4 lub 5 stycznia rozwiązany i że cesarz zezwolił także na ponowne rozwiązanie Sejmu, gdyby wskutek wyborów sytuacya nie miała się zmienić. Według programu Tiszy, na poniedziałkowem posiedzeniu nastąpi odroczenie sesyi, poczem Sejm zwołany zostanie raz jeszcze dnia 3 lub 4 stycznia, ażeby przyjąć do wiadomości orędzie cesarskie, rozwiązujące Izbę poselską.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" dowiaduje się, że Sejm węgierski rozwiązany zostanie najpóźniej dnia 5 stycznia. Nowe wybory rozpoczną się już 25 stycznia.

Memoryał hr. Tiszy.

Budapeszt. „Ujsag" ogłasza memoryał hr. Tiszy z 4 lutego 1899, który przesłany wtedy został ówczesnemu prezydentowi ministrów Banffyemu, gdy się dowiedziano, że Banffy ma zamiar zarządzić pobór rekruta bez zezwolenia parlamentu i zawiesić konstytucyę. W memoryale tym hr. Tisza wywodzi:

„Nie wahałbym się popełnić tylko formalnego naruszenia ustaw albo regulaminu, gdybym to uważał za konieczność. Uważałbym jednak za wielki błąd, gdyby kto chciał uzdrowić parlament przez zaprowadzenie sądów bezparlamentarnych. Albo partya liberalna ma większość, więc musi umieć rządzić bez naruszenia konstytucyi, albo jeżeli nie umie rządzić, to są jeszcze na Węgrzech osoby i stronnictwa, których panowania wprawdzie sobie nie życzę, ale ostatecznie, skoro mają większość, mogą rządzić bez nieszczęsnego naruszania konstytucyi".

Cesarz Wilhelm przeciw Polakom.

Bydgoszcz. Przyjechał tutaj cesarz Wilhelm na jubileusz pułku grenadyerów. Wobec deputacyi miejskiej wyraził się cesarz, że przybył tutaj, aby przekonać się, jak niemieccy obywatele spełniają swój obowiązek i czy każdy z nich pamięta, że winien dołożyć cegiełkę do budowy niemczyzny w tych stronach.

Wybór ks. Stychla.

Rawicz. Wczoraj odbywał się wybór uzupełniający do parlamentu niemieckiego w okręgu rawicko-gostyńskim. Od godz. 5 popołudniu do 11 wieczorem oddano na ks. prałata Stychla 8925 głosów, zaś na niemieckiego kandydata Wagnera 3643 gł. Brak jeszcze doniesień o wyniku wyboru w 12 miejscowościach, lecz wybór ks. Stychla zdaje się być zapewnionym.

Nadzwyczajna Rada koronna.

Londyn. Z Petersburga donoszą: Odbyła się tu nadzwyczajna rada koronna, w której oprócz ministrów wzięli udział wszyscy wielcy książęta. Każdy z uczestników rady wypowiadał swoje zdanie co do ewentualnej zmiany ustroju państwowego w Rosyi. Car wysłuchał wszystkich zdań, sam jednakże wstrzymał się od objawienia swojej woli.

Także petersburska duma.

Petersburg. Za przykładem Rady miejskiej miasta Moskwy, uchwaliła teraz także duma petersburska memoryał do rządu, oparty na uchwałach kongresu ziemstw, a żądający reformy ustroju państwowego w Rosyi.

Hygiena dla Rosyi.

Berlin. Do „Vorwaertsu" donoszą z Odessy o nowej demonstracyi na rzecz konstytucyi. — W sali tamtejszego ratusza miało się odbyć zebranie publiczne, na którem dwaj lekarze wygłosić mieli odczyty o hygienie. Na zebranie to przybyło przeszło 2000 osób, w tej liczbie też kilkaset robotników. Na liczne żądania, zamiast o hygienie, rozprawiano o sprawach politycznych. W dyskusyi w której publiczność żywy brała udział, występowano ostro przeciwko rządowi i żądano nadania Rosyi konstytucyi.

Zatarg.

Helsingfors. Magistrat, wbrew wezwaniu gubernatora, odmówił zwołania powszechnego zgromadzenia do ratusza, celem wyboru członków do komisyi wojskowej, motywując ten krok tem, że sprawa nie jest jeszcze wyjaśnioną. Zarządca gubernialny oświadczył na to, że magistrat musi uczynić zadość najwyższej ustawie o obowiązku służby wojskowej, bez wszelkich zastrzeżeń, i rozkazał, aby zwołanie wspomnianego zgromadzenia nastąpiło najpóźniej do dnia 29 grudnia, pod rygorem grzywny 1000 marek dla przewodniczącego, a 500 marek dla członków magistratu.

Nowe wersye.

Paryż. Ze strony nacyonalistycznej pojawiła się dzisiaj znowu pogłoska, że Syveton został zamordowany przez wolnomularzy. Sądzą, że pasierbica Syvetona, żona adwokata Menarda, jest osobą chorobliwą, która cierpi na halucynacyę. — Także wdowa po Syvetonie dzisiaj sprostowała swoje pierwotne zeznania w tej mierze, że nie żądała nigdy rozwodu, oraz, że prawdopodobnie śmierć jej męża nie nastąpiła przez samobójstwo, lecz spowodowaną została jakimś wypadkiem. Wobec tego dzienniki radykalne i socyalistyczne wzywają ministra sprawiedliwości, aby nie miał już względu na rodzinę i ogłosił rezultat śledztwa.

Kanał konkurencyjny.

Londyn. „Standard" stwierdza, wobec pogłosek o projektowanej budowie kanału konkurencyjnego dla kanału Sueskiego, że przedsiębiorstwo takie nie ma widoków otrzymania koncesyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
O Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Ziółka przeciw kaszlowi i proszek przeciw katarowi

aptekarza **Max. Schneid'a**

z apteki św. Jerzego w Wiedniu, V/2, Wimmergasse 33, przyrządzone podług przepisu lekarskiego, są dobroczynne dla organów oddechowych, usuwają flegmę, uśmierzają kaszel, łagodzą kaszel i drapania w gardle. — Proszki 50 ct., należące do tego ziółka 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej na opakowanie (bez opłaty pocztowej). Pocztą wysyła się najmniej dwie paczki. St. Georgs-Apotheke w Wiedniu, V/2, Wimmergasse 33. Skład w Krakowie w aptece H. Bartmańskiego i Sp. „pod Słoniem". **Zwracać uwagę na znak ochronny apteki św. Jerzego.** — Ogłoszenie to wyciąć i zachować. 3061 8 10

Dla smakoszów! ○ Niezrównanej dobroci!

Herbata „Hawa Ceylon pekoe Tea"

niedościgniona przez żadną konkurencyę.

Z gatunków uszlachetnionych, stanowczo przewyższająca dobrocią wszystkie inne tego rodzaju herbaty z najepszych i największych plantacyj Pierwszego Towarzystwa angielskiego w Ceylon

¼ **funta (125 gr.) netto Nr. II. (niebieski) 1 K 20 h.**
¼ **funta (125 gr.) netto Nr. I. (czerwony) 1 K 40 h.** 2912 10 10



Sposób przyrządzenia i opis niniejszej herbaty przetłumaczony z opakowania.

Wskazówki:

I. Silnie zagotować miękką świeżą wodę.
II. Wypłukać wrzącą wodą porcelanowy czajnik, by się zagrzał.
III. Wsypać odpowiednią ilość herbaty (⅔ ilości innych herbat).
IV. Zalać wrzącą wodą na pięć minut, poczem zaraz nalewać do szklanek.
W ten sposób przyrządzona herbata „Hawa Ceylon" daje napój wonny i wzmacniający.

KAWA CEYLON PEKOE TEA

wprost z ogrodów pierwszego Towarzystwa Angielskiego w Ceylon jest jedynie prawdziwa, smaczna, wzmacniająca, pożywna, zawsze świeża i aromatyczna. Czysta, gdyż zbiór, suszenie i rozgatunkowanie odbywa się zapomocą przyrządów, a nie rękami.

Do nabycia: **M. JAWORNICKI, Kraków, Rynek 44. JAN WENTZL, Kraków, Rynek 19.**

Skład herbaty firmy „FORTUNA", Kraków, Sukiennice 23.

„Kawa zdrowia"

polecona przez krakowskie Towarzystwo lekarskie jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym. Wszędzie do nabycia. 3248 8 0

Waśniewski i Łuczko

Podgórze przy Krakowie.

Każdy

pisarz gminny, nauczyciel wiejski, gospodarz może sobie łatwo zarobić **kilkanaście** złr. miesięcznie, bez kapitału. 3368 3 12

Prospekty wysyła **Mr Tadeusz Parascovich**, apteka arcyksiążęca i fabryka, **Gutenstein pod Wiedniem.**

Miód

najl. praśny w blaszankach 5 kg. po 1·60 K za 1 kg., **miód kraiński** w blaszankach 5 kg. po 1·20 K za 1 kg. Za blaszankę liczy się 60 h. **Najlepszy miód praśny** w słojach szklanych po 1 K, bardzo polecenia godny dla **chorych na piersi.** Wysyłka od 2 słoi począwszy po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Dla **pszczolarzy, kupców i piernikarzy** polecam bardzo tanio **miód do karmienia pszczół i miód czysty** w beczułkach po 60 kg. i w mniejszych po mniej więcej 10, 20, 30 i 40 kg. Prawdziwą, za co się ręczy, kraińską **jałowcówkę** oraz **wódkę na młodzie**, litr po 2·40 K, przez lekarzy polecane. **Jerzy Dolenec, handlarz miodu, Lublana.** 8295 3 10

Polskiemu społeczeństwu i kupiectwu polecamy ulubioną 3211 10 10

Czekoladę Słowiańską

z podobiznami sławnych mężów słowiańskich, jak: Sienkiewicza, Kościuszki, Havlička, Palackiego i t. d.

Maršnera czekoladę czeską
„ „ marynarską
„ „ Klairon
„ „ Gigant

także wszelkie gatunki delikatnych czekolad nadziewanych, cukierki wschodnie i owocowe. Bardzo delikatny proszek kakaowy. Lu-sin. ulubiony środek dla perfumowania oddechu.

Żądajcie towaru wyłącznie z naszej fabryki!

Pierwsze czeskie Towarzystwo akcyjne fabryk czekolady i cukierków wschodnich w Kr. Winohradach.

Główny zastępca w Krakowie Szymon Loria.

Kto lubi

delikatną, czystą twarz bez piegów, pulchną, giętką skórę i rumianą cerę? Niech się myje co dzień znanem leczniczem 1331 34 40

Liliowem mydłem Bergmanna

ze znakiem ochron.: Dwaj górnicy, wyrobu

BERGMANN'A i SPOŁ.

w Dreźnie-Djeczynie n. L.

Po 80 h za kawałek mają na składzie:

Apt. W. Redyk w Krakowie
„ M. Proń „
„ Z. Marcoin „
„ K. Jahr „
„ F. Gralewski „
„ K. Wiszniewski „
„ Bartmański i Sp. „
„ L. Rosenberg „
Drog. J. Hanak, droguer. „
„ Antoni Pachucki „
„ Anast. Fronoz „
„ F. Zopoth i Sp. „
„ J. Wiśniewski i Ska „
„ J. Klemensiewicz „
„ Arnold Reifer „
„ J. Reim i Spółka „
„ Roman Drobner „
„ St. Rożnowski „
„ Maurycy Kreisler „
„ Stanisł. Pawłowski w Bochni
„ Jan Michnik „
Apt. R. Jakubowski w N. Sączu
„ L. Georgeon „
Drog. T. Kwieciński „
„ Klausner „
Apt. A. Karpiński, w Rzeszowie
„ J. Kołodziejowski „
„ Paulina Brunner „
„ Lazar Friedenberg w Podgórzu.

Pożyczki na losy i papiery wartościowe

daję w każdej wysokości pod przystępnemi warunkami. Spłata naraz lub ratami miesięcznemi.

Kupno losów

i ich natychmiastowa odsprzedaż na raty miesięczne.

Losy, które u mnie sprzedano, można zaraz nabyć napowrót na małe spłaty miesięczne. Właściciel rozporządza w ten sposób całą wartością kursu po potrąceniu jednej raty, zatrzymuje prawo gry swych losów i może je łatwo napowrót nabyć. Propozycye wysyłam chętnie bezpłatnie.

Sprzedaż losów na miesięczne spłaty.

Wszystkie losy oddzielnie lub w grupach, podług życzenia zestawionych, sprzedaję bardzo tanio na raty miesięczne. 2877 10 10

Edward Urban

Dom bankowy, Berno (Morawskie), **Wielki Plac 23—25** (w domu własnym) założ. w r. 1869. Rzetelnych stałych pośredników potrzebuję wszędzie. Ceny umiarkowane i dobra prowizya.

„Na 6-miesięczną próbę!"

„3 miesiące na kredyt!" **„Całkiem darmo!"**

i tym podobnej szalbierskiej reklamy moja światowa firma dla swoich zegarków nie potrzebuje. Od lat wielu wysyłam już **ku zupełnemu zadowoleniu**

Tylko złr. 2·25 wraz z łańcuszkiem i futerałem.



mój prawdziwy amerykański antymagnetyczny syst. kotw. „Remontoar" zeg. Nr 99 (z plombą)

z czarną imit. stalowemi lub niklowemi pokrywami, pat. emaliowaną tarczą, 36 godzin idący, dokładnie uregulowany z 3-letnią gwarancyą, w skórzanym futerale z niklowym łańcuszkiem i wisiorkiem w cenie złr. 2·25, 3 zegarki złr. 6·50, 6 zegarków złr. 12·50. Taki sam zegarek z podwójną pokrywą złr. 3·50. Tani zegarek systemu „Roskopf" bez plomby, jakie sprzedają zegarmistrze i handlarza za złr. 1·75. Zwrot pieniędzy lub zamiana niezniszczonego nawet po 6 miesiącach jest dozwolona. — Wysyłka za zaliczką lub po nadesłaniu należytości przez **Pierwszą fabrykę zegarów**

Hanns Konrad w Brüx, Nr 1360 (Czechy). C. k. przysięgły taksator.

Odznaczony z c. k. austr. orłem państwowym, złotemi i srebrnemi medalami wystawowemi i 100.000 pism uznania z wszystkich części świata. Bogato ilustrowany cennik z przeszło 600 rysunkami wysyła się na żądanie za darmo i opłatnie. 3399 8 10

Zmuszeni opuścić Grande Chartreuse koło Voiron i Francyę, osiedlili się OO. Chartreux w miejscowości Tarragona w Hiszpanii, gdzie odtąd wyrabiają



Jedynie prawdziwy likier „Chartreux"

wedle swych dawnych przepisów w znanej doskonałej jakości.

Likier ten nabyć można we wszystkich pierwszorzędnych handlach.

Nowa etykieta z napisem:

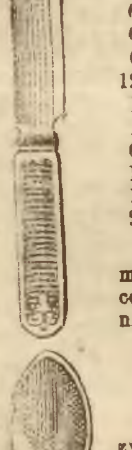
Liqueur fabriquée á Tarragona

par les

Pères Chartreux

jest sądownie zarejestrowana. 3227 5 5

Cudem przemysłu



są nasze z prawdziwego srebra Britania (za co się ręczy) przybory stołowe w ilości **42**, które sprzedajemy każdemu za niesłychanie niską cenę tylko **6·60** złr.

6 najlepsz. noży stołowych Britania z prawd. angielskim ostrzem, } jednolitych;
6 najlepszych widelcy z ameryk. srebra Britania, }
6 najlep. łyżek stołowych z ameryk. srebra Britania,
12 najlep. łyżeczek do kawy z ameryk. srebra Britania,
1 najlep. chochla z ameryk. srebra Britania,
1 najlep. chochelka do mleka z ameryk. srebra Britania,
6 angielskich spodeczków Gloria,
1 kubek do jaj,
1 bardzo dobre sitko do cukru,
2 wspaniałe lichtarze stołowe.

Razem 42 przedmioty tylko **złr. 6·60.** Wszystkie wymienione **42 przedmioty** kosztowały dawniej 40 złr., a teraz można je mieć za tę bardzo niską cenę **złr. 6·60.** Amerykańskie patent. srebro jest metalem nawskroś białym, dłużej, niż 20 lat barwę srebra zatrzymującym, za co się ręczy.

Na najlepszy dowód, że ogłoszenie to polega na szczerej prawdzie, składamy

Publiczne oświadczenie:

Na wypadek, gdyby się nie podobał przysłany garnitur ze srebra Britania, zwrócimy pieniądze bez trudności. Jeżeli go tylko kto potrzebuje z jakiegokolwiek powodu, niech zamówi powyższy wspaniały garnitur, który nadaje się szczególnie na

podarek ślubny i okolicznościowy,

jakoteż dla hoteli, dla gospód i dla lepszych domów.

Dostać można **TYLKO** 3281 6 6

w światowym domu wywozowym RIX

dostawcy Związku nauczyciel. itd., protokółow. firmie, od 40 lat istniejącej,

WIEDEŃ, II 2., Praterstrasse Nr 16.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów** 3180 5 5

JOZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ul. Grodzka l. 71,

poleca w bardzo wielkim wyborze **GRAMOFONY, FONOGRAFY, płyty i walce najnowszych zdjęć.**

Ceny bardzo przystępne. Cenniki darmo i opłatnie. Wymiana używanych płyt. Części składowe zawsze na składzie. Reperacye wykonuje dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych.

BRACIA SPERBER

fabryczny skład płótna i gotowej bielizny

w Krakowie, Rynek gł. 21, Bracka 1.

polecają najtaniej

Ostatnie nowości na podarki Gwiazdkowe i Noworoczne

Koszule damskie dzienne od złr. 1·15, nocne od złr. 1·90. Majtki damskie od 95 ct. Kaftaniki damskie od złr. 1·25. Spodnice ubierane haftem od złr. 2·15. Halki kolorowe od złr. 2·50. Szlafroki od złr. 5·—. Bluzki od złr. 2·50. Pół tuzina pończoch od złr. 2·50, Koszule męskie od złr. 1·40. Kalesony od złr. 1·25. Pół tuzina skarpetek od złr. 2·25.

Angielskie krawaty, szelki, spinki w wielkim wyborze. Płótna, szyrtyngi, stołową bieliznę, ręczniki i chustki sprzedajemy podług oryginalnego fabrycznego cennika. Całe wyprawy ślubne podług najmodniejszych modeli są w wielkim wyborze w naszym fabrycznym składzie. 3451 4 8

Wszelkie zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

---

4 50 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

TANIE ZEGARY,

Wyroby złote i srebrne z 3-letniem pisemnem poręczeniem. ● Oryginalne ceny fabryczne. ●

Fabryczny skład zegarów **Max Böhnel,** **zegarmistrz, Wiedeń, IV., Margarethenstrasse 38 G.**



Największa i najstarsza firma. Założona w r. 1840. Najwyższe odznaczenie „Grand Prix" i wielki złoty medal w Paryżu 1904.

Niklowy zegarek remontoar 1·60 złr. Z czarnej stali zegarek remontoar 1·90 złr. Patent. zegarek rem. Roskopf 2 złr. Oryginalny zegarek **„Roskopf kolejowy"** (nie system Roskopfa) **3·50 złr.** Złocisty zegarek rem. (z podwójnemi kopertami) 2·90 złr. Prawdziwie srebrny zegarek remontoar 3 złr. Prawdziwie srebrny zegarek remontoar (z podw. kopertami) 3·50 złr. Zegarek rem. Tulla z wyzłoconym c. i k. austr. orłem państwowym, węg. herbem lub z pięknemi obrazkami z polowania 5 złr. Prawdziwie srebrny łańcuszek pancerny —·95 złr.; 14 karat. złoty zegarek remontoar 7·50 złr.; 14 karat. złoty zegarek pancerny 10 złr.; 14 karat. złote pierścienie 1·80 złr. Zegary wahadłowe, o 2 wagach, 130 cm. długie 10·75 złr. Okrągłe zegary do kuchni 1·35 złr. Budziki niklowe 1 złr. **Niestosowne wymienia się lub zwraca pieniądze. Żądać korespondentką mego wielkiego cennika z 900 odbitkami za darmo i opłatnie.** 2561 7 7

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny do AMERYKI przez TRYEST.

Jazda przez **Tryest** do **Nowego Jorku** i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach. — Zjednoczone austryackie akcyjne

Towarzystwo Żeglugi Parowej w Tryeście

„Austro Americana"

Jako jedyne austryackie Towarzystwo Żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia r. 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw ustanowiło 2982 16 50

Generalną Agencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencyi. Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić Wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch Wychodźtwa, o ile możność, przez **austryacki port Tryest.**

Towarzystwo i tegoż agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone **przez Zarząd ceny** jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie. Wszelkie wyjaśnienia oraz **sprzedaż kart okrętowych**

W Generalnej Agencyi w KRAKOWIE, ulica Lubicz l. 7.

oraz w Generalnych Agencyach w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimie i innych Agencyach.

Poszukuje się froeblanki

do dzieci na prowincyę. Bliższa wiadomość: W Krakowie, ul. Radziwiłłowska l. 29, I. p., na lewo. 3536 8 3

Do przyjmowania

Ubezpieczeń dla dzieci

według nowej taryfy, bez oględzin lekarskich i dla działu życiowego, przyjmuje się zdolne i inteligentne osoby, jako stałych zastępców pod korzystnemi warunkami we Lwowie i na prowincyi.

Za podróże udziela się osobne wynagrodzenie!

Oferty tylko pisemne z podaniem wieku i zatrudnienia do **Towarzystwa ubezpieczeń „GLOBUS" we Lwowie,** Plac Kapitulny 3. 3557 2 3

Tysiące podziękowań



z całego świata zawiera objaśniająca i bardzo pouczająca książka jako domowy poradnik o balsamie i maści centyfoliowej aptekarza A. Thierrego jako o środkach, nie dających się niczem zastąpić. Opłacona przesyłka tej książeczki po otrzym. 35 hal. (także znaczkami listow.) Zamawiając balsam, otrzymuje się książeczkę za darmo. 12 flaszek małych lub 6 dużych balsamu 5 kor., 60 małych lub 30 dużych 15 kor. opłatnie wraz ze skrzynką i t. d. — 2 słoje maści centyfoliowej opłatnie wraz ze skrzynką 3·60 kor. Należy adresować:

Apotheker A. THIERRY in Pregrada

3363 **bei Rohitsch-Sauerbrunn.** 4 52

Fałszerzy i sprzedających naśladowania mych jedynie prawdz. wytworów proszę mi podawać, abym ich mógł ścigać przez sąd karny.

RZECZ NIEBYWAŁA!

Nowy, modny kierunek w śpiewie!



Kanarki hercyńskie,

oryginalny gatunek **Seifert,** z poręczeniem czysty płód, śpiewające wyraźnie, głęboko „knorr, knor", dźwięcznie dzwoniące, z głębokim brylantowym rulerem, pięknie, miękko śpiewające „dau-dau", przeciągając długo, poleca 3488 2 6

BREZINA,

hodowca kanarków w **Ołomuncu.** Książka o hodowli i cennik z niezmiernie zadziwiającą treścią za darmo.

CAPILLATOR

jedyny pewnie i natychmiast działający środek na porost włosów i konserwujący włosy.

Capillator jest nietylko środkiem piękności, ale także jedynym środkiem leczącym choroby skórne i ożywiającym cebulki włosowe.

Capillator jest niedoścignionym i leczącym środkiem przeciw łysiśinie, jakoteż wogóle przeciw wszelkim chorobom skórnym.

Capillator jest środkiem wywołującym bujny, gęsty porost włosów i zapobiegający ich wypadaniu. Usuwa przy pierwszem użyciu natychmiast łupież, wypadanie włosów i daje im pierwotną naturalną barwę. Daje panom cudowne wąsy i brodę. 2948 10 10

Capillator jest do nabycia w oryginalnie napełnionych flaszkach, zaopatrzonych marką ochronną po **5 kor.** po nadesłaniu należytości lub za zaliczką.

Skład główny: Apotheke zum „König von Ungarn", Budapest, Marokkanergasse 2.

Wyłączny skład na Galicyę i Bukowinę: Zygmunt Rucker, apteka pod „Złotym orłem" we Lwowie.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis** organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N. B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

2 50 0

Książki na gwiazdkę.

I.

Pocieszającym i godnym ze wszech miar podniesienia jest rozpowszechniający się u nas coraz bardziej zwyczaj obdarowywania na gwiazdkę dziatwy i młodzieży książkami. Dowodem wzrastającej u nas kultury, jest niewątpliwie objaw, że miejsce banalnych i błahych podarunków zajmuje coraz więcej książka, że w trafnym i należytym tej książki wyborze, zaznacza się coraz większa staranność, a wymagania w tym kierunku wzrastają z roku na rok. Widocznem jest że inteligentny ogół nasz zrozumiał doniosłość pozaszkolnej lektury dzieci i młodzieży, i coraz wyższą do tej gałęzi piśmiennictwa, skalę wymagań przykłada.

Okres przed świętami Bożego Narodzenia jest tą porą, którą tradycya uznała za najwłaściwszą do składania dzieciom książkowych upominków. Jest ona też żniwem dla księgarzy wydawców, którzy w okresie przedświątecznym rzucają na targ rok rocznie świeży plon wydawnictw dla dzieci i młodzieży, oczekiwany niecierpliwie zarówno przez młode pokolenie jak i wychowawców. W ciągu szeregu lat ostatnich w których produkcya książek z tej dziedziny niezmiernie wzrasta, dorobek wydawnictw dla dzieci wzmógł się tak bardzo że z natury rzeczy utrudnił wybór materyału odpowiedniego i pod każdym względem celowi swemu i wiekowi młodzieży odpowiadającego. Trzeba istotnie ręki rutynowanego pedagoga, aby w tym ogromie wydawnictw rozróżnić ziarna od plew i tylko najzdrowszy pokarm dać w ręce młodzieży. A sprawa tego wyboru posiada doniosłość pierwszorzędną. Nic tak nie kształci i nie rozwija umysłów młodocianych, jak książka dobra, nic tak nie wypacza, jak książka źle lub nieodpowiednio dla wieku i pojęć wybrana. Nic tak nie zachęca młodocianych umysłów do czytania i nauki, nic tak nie podsyca zamiłowania do wiedzy jak książka zajmująco i pouczająco zarazem napisana. Przeciwnie książka nudna, przeładowana dydaktyzmem lub naukami moralnemi, zrażać tylko może do czytania.

Ten ważny czynnik pedagogii pozaszkolnej zrozumiano od dawna zagranicą i tam lektura dla dzieci stanęła na wysokim poziomie. U nas wiele już w tym kierunku zrobiono, aby ją podnieść i ulepszyć. Ale i to przyznać trzeba że zarówno wydawcy nasi jak i piszący, za mało rozwijają w tym kierunku usilności, że jeszcze dalecy jesteśmy od dorównania Niemcom i Anglikom. Za mało powołanych piór poświęca się u nas pisaniu książek dla młodzieży, a w kadorocznym plonie dużo jest balastu, któryby bez szkody usunąć należało.

Tegoroczny plon pod względem ilości wydawnictw obfitszym jest niż w latach ubiegłych. Żałować tylko wypada, że tak powoli zwiększa się u nas liczba nazwisk autorów piszących książki dla młodzieży. Rok rocznie te same prawie spotykamy nazwiska (i to przeważnie kobiece) na tytułach wydawnictw, a ta okoliczność sprawia, że zauważyć się daje pewien szablon w ich układzie. Przydała by się tu inicyatywa jakiegoś ruchliwego wydawcy, któryby umiał wynaleść i zachęcić nowe siły do zwrócenia się w tym kierunku.

Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku przoduje pod względem ilości i jakości plonu, zasłużona firma Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Wśród rzuconych na rynek księgarski jej wydawnictw znajdujemy wiązankę książek zalecających się zarówno wyborową treścią jak i ozdobną szatą zewnętrzną, będącą tak ważnym czynnikiem powodzenia. Poczynając przegląd od książeczek dla najmłodszych dzieci przeznaczonych, wymienić należy ozdobnie wydaną książeczkę Maryi Weryho „Co słonko widziało“ 34 powiastki dla małych dzieci z rysunkami K. Górskiego (Warszawa 1905. Gebethner i Wolff, 1 rb.) Imię autorki spopularyzowane szeregiem wydawnictw pedagogicznych, zaleca tę książeczkę przynoszącą cykl opowiadań dla dzieci do lat 8. W formie lekkiej, przystępnej usiłuje autorka zająć wyobraźnię młodych czytelników, pokazując im zjawiska świata otaczającego, ludzi i stosunki życiowe w świetle prawdy i ze stanowiska pojęć dzieci. Możnaby zarzucić powiastkom tym ton nadto dydaktyczny a za mało urozmaicenia fabuły — ale tę wadę podziela ta książeczka z całym szeregiem innych. Wychowawcy, którzy kładą nacisk na stronę pedagogiczną lektury, na systematyczny rozwój pojęć dzieci, powitają ją z zadowoleniem. Wielkie czytelne czcionki i ładne ilustracye odbite na grubym papierze, zalecają ją korzystnie ze strony zewnętrznej.

Tejże samej autorki książeczka „Nacia na pensyi“. (Opowiadanie dla dzieci od lat 9 do 12, z rysunkami A. Duninówny. Nakład Gebethnera i Wolffa, 1 rb.) pojawia się w drugiem już wydaniu. W formie pamiętnika spisywanego przez młodą pensyonarkę, wtajemnicza tu autorka panienki rozpoczynające naukę szkolną w nową nieznaną sferę wrażeń. Nacia w dzienniczku swym notuje skrzętnie swoje spostrzeżenia i uwagi o życiu szkolnem, koleżankach, uciechach i smutkach szkolnych a wśród tego opowiadania wplata wiadomości przyrodnicze, które wyniosła ze szkoły. Z dosyć ryzykownej formy pamiętnika, nasuwającej niewątpliwie trudności techniczne, p. Weryho wybrnęła dosyć szczęśliwie i gdyby była umiała wątek opowiadań Naci urozmaicić epizodami barwniejszemi i bardziej zajmującemi, książeczkę jej możnaby bez zastrzeżeń zalecić rodzicom jako lekturę dla panienek rozpoczynających szkolną naukę.

Nie nowem jest także nazwisko M. J. Zaleskiej której książeczka „Listki i ziarnka“, należy do kategoryi tych samych wydawnictw co poprzednie. Zawarte tu powiastki i opowiadania dla dzieci do lat 12 zaznajamiają młodych czytelników w sposób przystępny z najpopularniejszemi wiadomościami z dziedziny wynalazków, techniki i zjawisk przyrody. W niektórych użyła autorka formy dyalogowanej i ta wydaje się nam mniej szczęśliwie wybraną, w innych rozwinęła wiele barwności w opowiadaniu i to nadaje książeczce dużo wdzięku, co jest bardzo pożądanem w tego rodzaju wydawnictwie objaśniającem np. jak się robi cukier, jak rośliny żyją, co to jest szkło, papier, cukier, węgiel, jak się robi piwo i t. p. Ładnie wykonane ryciny uzmysławiają tę poglądową naukę o zjawiskach przyrody.

To czego brakuje poprzednim książeczkom, daje w pełni autorka, z której nazwiskiem spotykamy się po raz pierwszy. P. Stanisławy Okołowiczówny, „Źli i dobrzy“, powiastki dla dzieci do lat 12 (z 7 rysunkami K. Górskiego), są książeczką, która niezawodnie cieszyć się będzie wielkiem powodzeniem. Ten pierwszy debiut autorski zapowiada w p. Okołowiczównie pracownicę na niwie pedagogii dziecięcej bardzo powołaną, która posiada wdzięk opowiadania, talent narracyjny i dar zatrzymywania uwagi młodocianych czytelników. Jej opowiadania są nakreślone żywo, barwnie i zajmująco, dotyczą tematów szczególniej umiłowanych przez dzieci, i przez to trafią do ich serc i umysłów. Pierwiastek dydaktyczny jest tu ukryty dyskretnie w szczegółach, a zdrowe ziarno wyłania się jako konkluzya każdej powiastki. Autorka umie wzbudzać uczucia serdeczne, otwierać serca dla niedoli, uszlachetniać i podnosić wpływem dobrego przykładu. Takie powiastki jak historya psa zdychającego na grobie swego pana, działają zawsze na uczucie i wyobraźnię, a historya o jeżyku nietylko zajmie ale i pouczy dzieci.

Witamy z żywem zadowoleniem tę książkę i polecamy ją najgoręcej, jako jedną z tych, które doskonale spełniają zadanie łączenia pięknego z pożytecznem.

Dla panienek dorastających upominkiem najodpowiedniejszym będzie „Klementyna“. Powieść osnuta na tle życia Klementyny z Tańskich Hoffmanowej przez Teresę Jadwigę (Warszawa 1905 Gebethner i Wolff). Jestto niewątpliwie jedna z najlepszych książek jakie wyszły z pod pióra zasłużonej p. Jadwigi Papi. Życiorys wielkiej pisarki polskiej, jest tylko szkieletem opowiadania w którem rozsnuwa się przed czytelnikami barwny i żywy obraz obyczajowej epoki z czasów poprzedzających księstwo Warszawskie. Występują tu w klasycznych kształtach wszystkie niemal najwybitniejsze osobistości współczesne jak: Napoleon, książe Józef, Mickiewicz, Chopin, Ujejski, Brodziński, Niemcewicz, w epizodach znanych zkądinąd ale tu powtórzonych z wielkiem wdziękiem słowa na tle dziejów żywota niezapomnianej autorki. „Pamiątki po dobrej matce“. Wzniosłym przykładem budujących szczegółów życia Tańskiej, autorka oddziaływa tu na dusze czytelniczek, ukazując im w apoteozie postać tej, której na pomniku wyryto słowa: „Wszystkie dzieci polskie są mojemi dziećmi“. A na ten pomnik w sercach polskich panien, zasłużyła chyba Hoffmanowa.

Przypomnienie jej zasług i utrwalenie jej pamięci w sercach dzisiejszego pokolenia, które zaczyna tracić coraz bardziej z oczu wzniosłą jej pamięć, zasuniętą już nieco w pomrokę przeszłości, splata tym razem z nazwiskiem p. Jadwigi Teresy promień szczerej zasługi. Książkę, którą się czyta jak najbardziej zajmującą powieść, zdobią piękne ryciny K. Górskiego, oraz bardzo ładny portret Hoffmanowej.

W. Pr.

Ludwik Stasiak.

Obrona sztandaru.

Mieszczańska powieść historyczna.

10 (Ciąg dalszy)

Użewski nic nie odrzekł, lecz za rękę gościa wziął, drzwi komory uchylił, miechy stojące rzędem ręką wskazał.

— Oto praca rąk moich, dla wspólnej sustentacyi wykonana. Dukaty wprawdzie nie udały się, ale za to talary! Oto pięć kóp rzetelnych naszych pieniędzy. Moneta piękna, stempel czysty, oblicze królewskie z misteryą wielką wykonane. Przypatrz się waćpan.

— Bardzo dobry grawirunek.

— W tej sakwie talary pojedyncze, tu talary twarde, kopowe i imperyały. Dźwięku waćpan próbujesz? Cyna w nich trochę skrzeczy, trzeba je będzie nocą pijanym ludziom wydawać...

— Waścin trud się skończył, mój się zaczyna.

— Prawą ręką będę waćpana. Oto orły srebrne, ośmnastogroszówki.

— Chłopów tem będziem płacić.

— Sąsiek ten pełen tynfów miedzianych.

— Tynfów?! Szkoda trudu i mozołu. Zarobku na tej hołocie nie masz.

— Bądźże waszeć spokojny, ukontentujesz się bowiem tem, co zobaczą twoje oczy. Mam nowy tłok na portugały...

— Czy dobry? — krzyknął pan Siemichowski.

— Obacz sam.

Użewski do kowadła się zbliżył, kawał metalu uciął, dźwignię prasy podniósł, mosiądz pod stempel włożył, spuścił ramię dębowe, całą mocą dźwignię przycisnął, aż zaskrzeczała prasa, aż zasyczała drewniana maszyna. — Wnet podniósł ramiona, nową monetę prosto z pod stempla urodzonemu Siemichowskiemu do rąk dał.

— Przeczysty druk.

— Od dziś dnia tylko portugały i talary cesarskie bić będziem.

Zaśmiał się serdecznie Imci pan Siemichowski.

— Jegomość król jest bogaty. On ma cztery mennice w Krakowie, Bydgoszczy, Lwowie i Poznaniu. My biedni mieć będziemy jednę: w Nowym Sączu *).

— Do pracy zatem! Wiwenda będzie i na kontentacyę stanie.

Siemichowski dołoman podróżny z plec zdjął, fartuch zapasał, ponieważ zaś młodym był i szerokie ramiona miał, przy dźwigni stanął, raz w raz tłocznię podnosząc. Użewski zaś metal krajał, kawałki foremne pod stępel kładzie. Co pacierz piękna moneta z prasy na klepisko podłogi wypada. Za kilka godzin Siemichowski, choć mocny chłop, w potach cały stanął. Sił brak, ciężką robotę porznęcili, teraz wytchnienie i lżejsza już praca. Z kolei bowiem Użewski kierownictwo pracy objął, bakwanowe, cynowe i mosiężne pieniądze listkiem szczerego złota lub srebra otacza. Na kominie ogromny ogień miechem rozdmuchano, fałszywe pieniądze Użewski w ogniu złoci. Półtorej kopy monety dziś zrobiono. Wieczór zapada. Użewski część fałszywej monety do miechów w komorze wrzucił, część zaś rozdzielili pomiędzy siebie, w sepeciki schowali, a zamknąwszy dom na kłódki i żelazne zasuwy, poszli do sąsiednich gospód, aby zrobiony pieniądz puścić w świat.

* * *

Siemichowski wzdłuż murów miejskich ku bramie kowalskiej szedł, poczem w krakowską ulicę kroki swe skierował. Szereg domów; podcienia i indermachy drewniane, kolumny rzeźbą strojne, lub kamienne filary wspierają. W pierwszym domu wielki sklep Michała Ziółki Sekulińskiego, złotnika, okno wielkie, a jako na łące kwiecie tęczą barw się błyszczy, tak tu w oprawach złotych migocą się barwne kamienie, jaśnieje ten sklep od naczyń bogatych, od świętych kielichów, krzyży, trybularzy, puszek i monstrancyj. A przy świeckich naczyniach, przy roztruchanach i zastawach srebrnych, klejnoty rozmaite. Stół cały zastawiony tak wspaniałemi świecidełkami, że od ich jasności i promienienia mdleją zaprawdę białogłowskie oczy.

Spojrzał Siemichowski na tłum kobiet, patrzących w okna sklepu, stanął nagle, myśl jakaś przyszła, zamysł odruchowy, jakby mimowolnie nogi go zaniosły do warsztatu Sekulińskiego.

— Upominek dla siostry mej kupić chciałem.

— Na usługi jestem wielmożnego pana. Oto manele srebrne.

— Nie chcę srebra.

— Czapraszki do sukien niewieścich.

— Za nikły dar.

— Zamkle do wacków złotych.

— Droższą rzecz waćpan pokaż.

— Łańcuch na szyję ze szczerozłotych ogniw złożony, złoto dęte, w koronki weneckie strojne, na ogniwach naprzemian rubin, topaz i szafir.

— Dętego złota nie chcę.

— Masz waszmość pan pełne.

— Ileż tę obręcz waćpan cenisz?

— Złotych polskich sto dwadzieścia.

— Drogo.

— Niewiele opuszczę, jaśnie panie.

Niedługo Siemichowski się targował. Sięgnął do kieszeni, w której pełno było portugałów, już miał je dobyć, aby nimi zapłacić, gdy ocknął się, obudził się z zamyślenia, wzdrygnął się. Przez głowę, jak błyskawica myśl przeszła, że to ze złotnikiem sprawa, że tu na stole kamień probierczy leży, że trzeba być szalonym, aby fałszywem złotem płacić człowiekowi, dla którego praca w metalu jest codziennym chlebem.

— Pozna się! — zaszeptały mimowolnie usta.

— Co waszmość panie raczyłeś mówić?

— Co? Chciałem rzec, że rozmyśliłem się, łańcucha nie biorę.

— Rzetelne złoto, misteryjna robota.

— Dajno waszmość te srebrne manele. Ile warte?

— Dwa złote.

Do innej kieszeni Siemichowski teraz sięgnął i rzetelną już monetą zapłacił. A płacąc za branzolety, zębami zgrzytał, wzięty towar w ręce ścisnął, opuścił sklep z przekleństwem na ustach, roztargnienie swoje i zamyślenie wszystkim czartom w ofierze przesyłając. Włożył rękę do kieszeni, ręka w robionych pieniądzach utonęła.

— W gospodzie Frankowskiego moje dwa złote polskie z nawiązką odbiję.

Wnet myśl o manelach z pamięci się straciła. Przy gospodzie „Nowy Świat" widać skręt na ulicę Różaną. Zbliżył się Siemichowski, w głąb ciasnej ulicy spojrzał, dech wstrzymał, lekkim krokiem idzie, jakby na palcach, jakby stukotem obuwia bał się zbudzić ludzką czujność. Skrada się, jakby w tej ulicy miał popełnić zły czyn. W głębi koło zaułka domostwo krawca Protwicza. Serce w piersi Siemichowskiego bije, zbliża się, cichutko podchodzi. Przez szyby w ośmiokąt krajane, w ramkach z ołowiu osadzane, światełko słabe widać. Noc już zapadła, światło lampy przedarło się na ulicę, zielone, fantastyczne ośmiokąty jasności na bruk miejski rzuca. Pod okienko to przyszedł cicho Siemichowski. Barwy lic zbladły, strach je spędził, czy miłosne pożądanie; stał chwilę cicho, wreszcie palcem w szybę zapukał. Spokój ogromny, żywej duszy nie widać, nie słychać nic, oprócz szeptu ispin, które szeleszczą nad rzeki Kamienicy brzegiem. Znowu pukanie...

Otwarło się okienko, w oknie zjawiły się niewieście lica...

— Wrócił!

— Słowo tylko!

— Idź, bo ze strachu ginę.

— Wszak przyjść kazałaś.

— Nadspodziewanie w drodze się rozmyślił...

— Jeden uścisk kochanie!

— Zamorduje mnie!

— Moja miła...

— W grób mię chcesz wepchnąć?

Siemichowski srebrne branzolety do rąk niewieścich przemocą wcisnął.

— Pamiętaj o mnie!

Okno się zawarło, we drzwiach łomot jakiś słychać. Sworzenie ktoś odmyka, wrzeciądze wyciąga, zaskrzypiały wrota... Hałas ten ściga Siemichowskiego, piorunem przez krew jego leci. Gdy pierwsze echo jego posłyszał, kroku przyspieszył, potem biedz zaczął, gdy się wierzeje otwierały, wpadł w gąszcz nadbrzeżnej wikliny. W szerokich drzwiach zjawił się Protwicz. W uliczkę ciemną oczy zwrócił, wzrok wytrzeszczył, ku rzece spojrzał. Patrzy bystro, stoi długo, wreszcie wszedł do domu, drzwi zamknął, do świetnicy wrócił i rzekł do żony:

— Złodzieje się kręcą.

— Widziałeś kogo? — spytała młoda pani Protwiczowa, blada ze strachu, jak chusta.

— Podejrzanie się chwiały gałęzie wikliny. Niewątpliwie złodziej.

Pani Protwiczowa nie odrzekła nic. Ręce trzymała na piersiach, boi się oderwać rąk. Tam białą pierś niewieścią ziębią srebrne manele. Nerwowo koszulę pani Protwiczowa zatula, śmiertelne dreszcze przez kobietę przeleciały, aby mąż nie zmiarkował, że zjawił się taki złodziej, który w dom nosi srebrne manele...

(C. d. n.)

*) O fałszerzu pieniędzy szlachcicu Użewskim, o procesie Siemichowskiego szeroko się rozpisują nowosądeckie „Acta Castrensia".

ZE SPRAW GIEŁDOWYCH.

Za stanowczo silnem usposobieniem wiedeńskiej giełdy przemawia najwymowniej godny uwagi fakt, że ani zawichrzenia w sejmie węgierskim ani ponowne zaostrzone złe położenie na nowo-jorskiej giełdzie nie mogły wywrzeć na kursa wzmianki godnego wpływu. Jakkolwiek wypadki parlamentarne na Węgrzech zajęły w wysokim stopniu uwagę giełdy, to przecież po krótkiej przerwie silna tendencya, jaka powstała na rynku wyrobów żelaznych, zdołała sobie napowrót utorować drogę prawie na całym obszarze rynku, gdyż giełda wychodziła z tego zapatrywania, że burzliwym scenom w sejmie węgierskiem położy się wnet koniec przez jego rozwiązanie.

Krążyła pogłoska, że zamknięcie rachunkowe za trzeci kwartał, które ma być przedłożone ne dzisiejszem posiedzeniu Rady nadzorczej Towarzystwa Alpine-Montan, ma wykazać znowu nadzwyczaj zadowalniający wynik — oceniają nadwyżkę w porównaniu z tym samym peryodem roku poprzedniego na około 500.000 koron — i że Towarzystwo pomimo przedsięwziętego silniejszego losowania pryorytetów w sumie 3 milionów koron i pomimo licznych zależności będzie w możności na rok bieżący wydzielić dywidendę w wysokości przynajmniej 20 K (wobec 17 K w roku zeszłym). Skutkiem tej pogłoski był żywy pokup akcyj Alpine-Montan, gdyż giełda sądzi, że gdy Towarzystwo jest w możności wobec pokupu, w porównaniu z czasami normalnemi o 30% zmniejszonego, osiągnąć tak korzystne wyniki, to należy się spodziewać znacznego podwyższenia dywidendy w latach najbliższych, tem bardziej, że oczekiwać należy, iż po zawarciu układów handlowych z Niemcami nastąpi żywa działalność w swojskim przemyśle żelaznym i że w skutek tego istotnie wzmoże się pokup. Ta argumentacya nie zawiodła i wpłynęła korzystnie na kurs poważnych papierów wartościowych przemysłu żelaznego, a szczególnie „Prager Eisen" i czeskich Montan; co się tyczy pierwszych, to nadto był znanym dla rozwoju Towarzystwa ważny fakt, a mianowicie kopanie nowego szybu w Kladnie.

Korzystne usposobienie na giełdzie papierów wartościowych przemysłu żelaźnego udzieliło się także na rynki innych dziedzin, przedewszystkiem na rynek tran portowy, gdzie ogłoszone zadowalniające wykazy kolei żelaznych dodały nowego bodźca; szczególnie wykaz państwowych kolei żelaznych wywarł o tyle korzystny wpływ, że bezwzględna wysokość dnchodów była powszechną niespodzianką, gdyż jest ona istotnie jedną z największych, jakie kiedykolwiek wykazano jako prowizoryczny rezultat dekady. Jak się dowiaduję, podobno między Czechami i Węgrami od początku tego miesiąca rozwinął się żywy ruch zbożowy. Zaniepokojenie, jakie ogarnęło w ostatnich czasach posiadaczy papierów wartościowych przemysłu naftowego, zniknęło podczas ubiegłego tygodnia i nastąpiło usposobienie pełne otuchy, gdyż jest nadzieja, że zarządzone środki w przemyśle naftowym wobec zbytniej produkcyi surowca, oddziałają korzystnie. Środki te polegają na podwyższeniu opłaty za składowe i na zmniejszeniu zaliczek na złożone zapasy. Na rynku był po poprzedniem zrealizowaniu zysku znowu dobry pokup. Rynek rent był powszechnie silny, szczególnie austryacka renta koronowa osiągnęła ponowną podwyżkę, podczas gdy węgierska renta koronowa doznała małej zniżki. Zapotrzebowanie gotówki. Dewizy i waluty stałe.

MOJĄ BROSZURĘ: „Przewodnik lokacyi kapitałów i spekulacyi papierami wartościowymi ze szczególnem uwzględnieniem interesów premiowych (Transakcye z ograniczonym ryzykiem ale nie ograniczonym zyskiem)"
wysyłam P. T. Interesantom darmo i opłatnie.

IGNACY URBACH DOM BANKOWY
WIEDEŃ, WÄHRINGERSTRASSE Nr. 37.

REWOLUCYA

w dziedzinie fonografów

Nowy, epokowy, patentowany wynalazek, bije wszystkie dotychczas znane gramofony i fonografy.

Prosimy samemu posłuchać porównać i osądzić.

VERITAS jest pierwszą w rzeczy samej artystycznie skonstruowaną maszyną mówiącą dla muzykalnej publiczności. Zastępuje w domu teatr i salę koncertową. Cudownie czyste i cudownie naturalne odtworzenie, bez żadnych szmerów ubocznych!

Inne aparaty przyjmuje się do wymiany.

Ważne! Każdy fonograf lub gramofon starej konstrukcyi można zaopatrzyć w „**Veritas**" i cennym przez to uczynić.



Export K 30.



Artistical K 80.



Royal K 120.

Za pomocą przyrządów do pisania „Veritas" (cena K 20) może każdy z łatwością sam dokonywać najdoskonalszych zdjęć.

Zdjęcia artystyczne: „ARTISTICAL RECORDS" małe Normal po K 2., wielkie Spezial „ K 4. w twardej, trwałej masie (Goldgus)

Wielki katalog zawierający najnowsze zdjęcia najwybitniejszych artystów świata: Carusa, Slezaka, Schmedesa, Elizzy, Feliksa, Weydemanna, Rossi, Meistera, Mervioli, Delny, Petru, Van Dyk, Sary Bernhardt, chóru opery nadwornej, koncertów symfonicznych, orkiestry Dreschera i t. d. darmo!

EDISON IMPORT HOUSE

Główny skład dla Austro-Węgier: Wiedeń I., Kärntnerstrasse 28. 3568

Kamienica

blisko plant w Podgórzu, obejmująca 21 ubikacyj, przynosząca rocznie 1150 złr., jest z wolnej ręki **do sprzedania.** — Do kupna potrzeba 5000 złr. reszta może zostać na hipotece. — Wiadomość w restauracyi p. Hermana Blatta, przy ul. Kalwaryjskiej Nr 20 w Podgórzu. 3405 13 15

Słynne w świecie zimowe jabłka

(złote renety).

Wysyłam zaraz, piękne, wielkie, wybierane złote renety w 5 kg. koszykach opłatnie stąd za zaliczką 3 K 50 h, cetnar metryczny 36 K z odstawą do stacyi Zaleszczyki, **sok malinowy**, bardzo słodki i dobry 2 K 60 h za litr loco Zaleszczyki. 3489 4 5

A. NUSSBRAUCH, Zaleszczyki.

Do wydzierżawienia

dwa folwarki po 941 i 954 ziemi uprawnej w najlepszej glebie podolskiej, będące dotąd w starannej własnej administracyi z całym inwentarzem żywym i martwym, lub bez tego, z gorzelniami, przylegające do miast na drodze murowanej blisko kolei. — Wiadomość w kancelaryi adwokata **Dra Landesberga w Tarnopolu.** 3296 5 6

Dyplom honorowy na wyst. w Krakowie 1901 r.

W. Sznajdrowicz

kuśnierz

w Krakowie, Rynek Linia A-B L. 45, I piętro,

nad apteką pod Białym Orłem,

poleca P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto:

FUTRA damskie, SAKA, ROTUNDY, ZAKIETY, PELERYNY, BOA i GARNITURY. FUTRA męskie spacerowe i podróżne, CZAPKI futrzane i uniformowe, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie. 2631 14 0

Proszę żądać



za darmo i opłatnie mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 600 rysunkami mocnych, dobrych i tanich **zegarków,** oraz towarów **złotych** i srebrnych

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka zegarków

w Brüx Nr 1165 (Czechy)

c. k. sądownie zaprzysiężony taksator. — Firma moja jest odznaczoną c. k. orłem państwowym, złotemi i srebr. wyst. medalami i 100.000 pism z uznaniem. Prawdziwy srebrny remontoar złr. 3·80, prawdziwy niklowy remontoar kotwicowy „System Roskopf-Patent" z łańcuszkiem niklowym i skórzanym futerałem złr. 2·25, 3 zegarki złr. 6·50, budzik niklowy złr. 1·45, 3 budziki złr. 4. Za każdy zegarek 3-letnie poręczenie na piśmie. 3216 14 20

Tylko krótki czas!

Najpiękniejszy podarek na GWIAZDKĘ, a zarazem

„OZDOBA DLA KAŻDEGO POKOJU!!!"

Przy zwinięciu fabryki udało mi się nabyć tanio 8000 **dywanów ściennych** i 11.000 **dywaników przed łóżka i 6000 lamberkinów** (ochron do okien), tak, że mogę wysłać wspaniały

DYWAN SCIENNY

z Chenille, po obydwóch stronach zupełnie jednaki, o pięknych, trwałych barwach, 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, z powabnemi deseniami: Lwy, psy, sarny, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty itd. za **złr. 2·50** za zaliczką.

Szczególnie polecenia godne do wilgotnych mieszkań, gdyż dywan jest tak gruby, że wilgoć nie może przeniknąć.

Ochrony okien, szenilowe, grube, tkane, o trwałych barwach, 125 cm. szerokie, 145 cm. długie, z obydwu stron jednakie, tylko złr. 2·30, dopóki zapas starczy.

Piękne dywaniki przed łóżka tylko po 70 ct.

Pierwszy morawski dom wysyłający towary

JULIUSZ HOITASCH, HODONIN (Göding) Nr 33. (MORAWA).

Setki podziękowań i ponownych zamówień. — Niestosowne przyjmuje się napowrót bez trudności i zwraca pieniądze. 3462 7 8

Tylko krótki czas!

Jedyne, w kraju wyrabiane środki:

„**Kalodermin**" niezrównany **beztłuszczowy** środek przeciw spierzchnięciu skóry rąk i twarzy. Cena 70 h.

„**Odontin**" antyseptyczna woda do ust i zębów, najlepsza z istniejących. Cena 1 K.

„**Odontin**" pasta antyseptyczna do zębów, lepsza od Kalodontu i innych obcych past. Cena 40 h.

„**Otrąbki migdałowe**" z zapachem fiołkowym do pielęgnowania skóry rąk i twarzy. Cena 50 h.

poleca, ręcząc za jakość i oczekiwany skutek

Droguerya pod „Lwem" pod firmą „J. Wiśniewski"

w Krakowie, ul. Stradom 7. 3160 12 0

Ja Anna Csillag



ze swemi **185 ctm. długiemi, czarodziejskiemi włosami,** które uzyskałam **po 14-to miesięcznem używaniu** swej, **przezemnie** wynalezionej pomady. Jest to jedyny środek do **pielęgnowania włosów** i do **przyspieszenia ich porostu. Wywołuje u mężczyzn bujny, silny porost brody** i już po krótkiem używaniu nadaje **tak włosom na głowie, jak i brodzie** naturalny **połysk i piękną bujność** i zapobiega **przedwczesnej siwiźnie** aż do późnego wieku. 2059 23 50

Cena słoika pomady 1 i 2 złr.

Anna Csillag

Wien, I., Graben 102.

Główny skład ma

Droguerya Arnolda Reifera

w Krakowie ul. Grodzka 38.

Marka „Vom Besten"

wykonane białe i czerwone wino dolno-austryackie, w oryginalnych litrowych butelkach sprowadzane.

Litrowa butelka 75 ct. (kor. 1.50).

Wyłączna sprzedaż w handlu pod firmą: 3367 4 5

M. Jawornicki, Kraków, Rynek gł. 44.

Zdumiewające skutki zapewnia

HELL'A

Mentolowa Francuska Wódka

ze znakiem „**Edelgeist**".

Nacieranie ból uśmierzające, mięśnie wzmacniające i nerwy ożywiające, Hygieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniom, orzeźwiający środek wonny.

= Dwa razy skuteczniejszy, niż zwyczajna wódka francuska. =

Cena flaszki 2 K, cena flaszki na próbę lub dla turystów K 1·20.

Hurtownie: **G. Hell & Comp., Wiedeń, I., Biberstrasse 8.**

Składy w Krakowie: w aptece F. Ks. Mikuckiego, Konst. Wiszniewskiego, M. Pronia, F. Gralewskiego; w drogueryi: Fr. Zopotha i Sp.; w Podgórzu: w aptece J. Łuczki; tudzież prawie w każdej aptece i składzie aptecznym w Galicyi. 3371 6 25

Jeszcze tylko przez krótki czas

można nabywać towary z masy konkursowej

FILIPA EILEGO

3590 2 2 *Zarząd masy konkursowej.*



Zegarkiem przyszłości

jest mój prawdziwy amerykański, antymagnetyczny otwarty 3403 3 5

patent. Roskopf kotwicowy remontoar zegarek Nr 96 z plombą

o patent. niklowych kopertach ze wspaniałemi, pysznemi, oksydowanemi figurami, jak obok znajdujący się rysunek, z emaliowaną tarczą, 36 godzin idący, dokładnie obciągnięty, z 3 let. poręczeniem, w futerale ze skórki jeleniej wraz z łańcuszkiem i wisiorkiem 2·50 złr., 3 zegarki 7 złr., 6 zegarków 13·50 złr. Pieniądze napowrót! lub wymiana w nieuszkodzonym stanie dozwolona.

Wysyła po nadesłaniu należytości lub za zaliczką

Hanns Konrad

pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr 1364 (Czechy)

Obficie ilustrowany cennik z przeszło 1000 odbitek wysyła się na żądanie za darmo i opłatnie.

Odezwa.

W styczniu 1904 zmarła w **Cieszynie** w 77 roku życia **Marya Majewska** urodzona rzekomo w Tyliczu pod Nowym Sączem bez testamentu.

Osoby, które roszczą sobie prawo do **pozostałości** rzeczonej spadkodawczyni, zechcą zgłosić swoje prawa jaknajrychlej do rąk kuratora **Dra Izydora Kohna, adw. w Cieszynie.** 3609 1 3



200 kanarków hercyńskich

nadeszło do Krakowa i są na sprzedaż przez krótki czas w **hotelu Kleina** (ul. św. Gertrudy).

3535 5 5 *Sondermann.*



3548 **Instrumenty muzyczne.** 2 6

Zabawki i towary galanteryjne własnego wyrobu. Bogato ilustr. Cenniki darmo i opłatnie.

Popierajmy przemysł krajowy!

Fabryka kufrów

przy ul. Krakowskiej L. 9, I. p.

wyrabia najrozmaitsze kufry, torby podróżne i ręczne, jakoteż **torby szkolne** różnego gatunku i eleganckie **paski damskie,** które sprzedaje po nader niskich cenach. Wszelkie reperacye wykonuje się po umiarkowanych cenach.

Upraszając Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe względy, kreślę się z poważaniem 2475 2 2

IZAK BECKMAN

fabryka kufrów w Krakowie, Krakowska L. 9, I. p.

PATENTY

wyjednywa inżynier 235 100 104

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat., **Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,** naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Sirolina „Roche"

Przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy polecana

w chorobach płucnych, przewlekłym nieżycie oskrzeli, silnym kaszlu, zołzach, influency.

Podnieca **apetyt** i sprawia, że **przybywa ciała**, usuwa **kaszel** i **wydzieliny**, sprawia, że **poty nocne znikają.**

Kto powinien zażywać Syrolinę?

1. Każdy, kto ma dłużej trwający kaszel. Lepiej jest bowiem zapobiedz chorobom, niż je leczyć.
2. Osoby z przewlekłym nieżytem oskrzelowym, który leczy się Syroliną.
3. Astmatycy, którym Syrolin istotnie przynosi ulgę.
4. Dzieci zołzowate z nabrzmiałemi gruczołami, z katarem ócz i nosa i t. d., u których Syrolina wywiera świetny skutek na całe odżywianie.

Ostrzeżenie: **Są liche naśladownictwa! Trzeba przeto dobrze uważać na to, żeby każda flaszka była opatrzoną naszym osobliwym znakiem „Roche" i żądać zawsze Syroliny „Roche".**

Na zarządzenie lekarza

F. Hoffmann-La Roche & Co.
Bazylea (Szwajcarya). 3001 7 30

dostać można w aptekach po 4 K za flaszkę.

Wielka wyjątkowa Sprzedaż Gwiazdkowa

po niebywale niskich cenach w magazynie

MAISON DE BLANC Kraków, Rynek główny 6

(Szara kamienica)

Koszule damskie recznie haftow.	zł. **1.—**
Koszule damskie ubierane haftow.	**—·95**
Majtki damskie „ „	**—·74**
Kaftaniki damskie „ „	**—·82**
Halki z haftowaną falbaną	**—·98**

Bluzki haftowane	dawniej zł. 3·25	teraz zł. **1·68**
Bluzki sukienne	„ 3·85	„ „ **1·85**
Bluzki jedwabne	„ 19·—	„ „ **8·—**
Halki „	„ 18·50	„ „ **9·85**
Garnitury stołowe na 6 osób	od zł. **1·28** wyżej	

Ścierki do szkła i prochu		sztuka **8** ct.
Sztuka szyrtyngu (23 mtr.)	dawniej złr. 6·—	teraz zł. **4·50**
„ **Weby** (23 mtr.)	„ „ 6·—	„ „ **4·50**
„ **Dymki** (23 mtr.)	„ „ 9.—	„ „ **6·50**
Prześcieradła bez szwu	„ „ 1·25	„ „ **—·88**

Uwaga: **Bluzki i Halki z ubiegłego sezonu po zadziwiająco niskich cenach.** 3423 6 8 **Wielki wybór bielizny męskiej i dziecięcej.**

Pokój

na 3 osoby na I-szym piętrze umeblowany, z pościelą i całodziennem utrzymaniem do wynajęcia, **Karmelicka 24.** Wiadomość na II-gim piętrze.
3599 1 3

Gmina wsi Krowodrza

poszukuje (w myśl ustawy) lekarza do konstatowania wypadków śmierci. Wskazana czynność ma być objętą z dnia 1. stycznia 1905. Uprasza się pp. lekarzy by zgłoszenia pisemne z podaniem warunków raczyli wnieść do dnia **24 grudnia** b. r. wprost do urzędu gminnego.
3608 1 3

Miód **lipowy biały** lub stepowy żółty, najlepszej jakości z własnych pasiek w 5 klg. puszkach po 6 koron, miód do picia doskonały własnego wyrobu w 4 litrowych bańkach po 8 kor. 50 hal., ręcząc za dobroć i czystość, wysyła franko **Józef Czajkowski, Skała nad Zbruczem.** 3521 5 6

Oryginalna Nowość w kartach pocztowych.

ROK W OBRAZACH

12 Kart artystycz. kolor. z oryginałów Walerego Eljasza Radzikowskiego ilustrujące wszelkie daty historyczne, rodzajowe i zwyczajowe.
3606 Cena kompletu **1 kor. 20 hal.** 1 9
Za nadesłaniem **1 kor. 30 hal.** wysyła franko

Henryk Frist, Kraków, Floryańska 37.

Buloin z dziczyzny

za jeden kilogram **7** koron.
Do nabycia przy ul. Floryańskiej l. 27 I p. w Krakowie od g. 10—12 przed poł. i od 2—4 po poł.
Zamówienia zamiejscowe załatwiam odwrotną pocztą, opłatnie po 8 kor. za jeden kilogram. 3601 1 3

Urząd gminy miasta Czchowa rozpisuje niniejszem

Konkurs

celem obsadzenia posady **lekarza miejskiego** z płacą w kwocie rocznej 800 K.
Podania wnosić należy do dnia **10 stycznia 1905 r.**
Czchów, dnia 15 grudnia 1904.
Burmistrz
Józef Nowak.
3579 1 5

Tylko krótki czas w Krakowie.

Cyrk Sidolego

W niedzielę 18 grudnia
2 Uroczyste Przedstawienia 2
popoł. o godz. 4 i wieczór o g. 8.
Na przedstawienie popoł. płacą dzieci do lat 10-ciu i wojskowi aż do feldwebla **połowę ceny** na wszystkich miejscach, wieczorem jednak pełne ceny.
Program przedstawienia popoł. jest również tak bogaty i zajmujący jak wieczorny.
W każdem przedstawieniu zmieniony program.
W niedzielę o godz. 8 wieczór
Nowość! Trupa Montalcini Nowość!
1 pani 4 panów z kasyna de Paris Non plus ultra. — Oprócz tego najlepsze numera programu. 3611
W poniedziałek o godz. 8 wieczór
Wieczór Nowości
Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Wysprzedaż Gwiazdkowa.

Jak corocznie polecamy niżej cen fabrycznych towary sezonowe, kapelusze, bluzy i halki, boa futrzane i fantazyjne, rękawiczki, pończochy, szale.

Już nadeszły **„Nowości balowe".** 3497 5 6

Zimler i Spółka.

ZABAWKI

polecają 3332 5 0
Stefan Porębski i Spółka, Kraków, GRODZKA 2.

Młodszy pomocnik

fryzyerski potrzebny zaraz. **Franciszek Komuniecki,** fryzyer **w Żywcu.** 3600

KRYNICA.

Sanatoryum zimowe w KRYNICY

otwarte 3447 8 12
od 1 grudnia 1904.
KRYNICA.

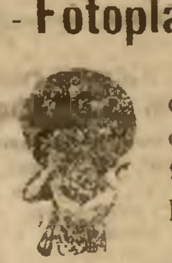
FORTEPIAN

Schreibera krzyżowy **do sprzedania.** Floryańska 32, II piętro. 3588 2 2

Ulica Grodzka 1. 9.

3280 Najnowsze francuskie 1 0

Chromo - Fotoplastikon.

Przedstawia świat i życie w naturze.

Otwarte codziennie od godziny 9-ej przed południem do 10 wiecz.
Od 18go grudnia do 24 grudnia do widzenia.
Nowość! *Nowość!*
Nadzwyczaj zajmujące zwiedzenie stolicy nowego świata i ogniska kultury amerykańskiej

Nowy York

(50 wspaniałych widoków).

Drzewo opałowe

łupane sosnowe	29 K
krąglaki sosnowe grube	**24** „ wyjątkowo
krąglaki sosnowe cienkie	**20** „

za 4 mptz. = 1 sąg miary lasowej, opłatnie w wagonie na stacyi Kraków.
Bukowe łupane z dostawą do domu 31 K.
Wagonowe, lub na drzewo bukowe mniejsze zamówienia przyjmuje i wysyła za zaliczką, o ile zapas starczy, **Nadleśnictwo Dóbr Hrabstwa tenczyńskiego** w Tenczynku koło Krzeszowic. 3378 4 8

CZYTAJCIE i DZIWCIE SIĘ!

Co w każdym handlu kosztuje 15 złr., ja jestem w możności, wskutek korzystnego zakupna, wysłać za

8 złr., wyraźnie **ośm złotych reńskich.**

Tą rzeczą praktyczną, w każdem gospodarstwie domowem używaną, która cudnie nadaje się na podarek gwiazdkowy i każdemu, kto ją otrzyma, sprawia wielką radość, jest

GARNITUR

składający się z 2 wielkich **kap na łóżka** i jednej wielkiej **kapy na stół,** barwy czerwonej lub oliwkowo-zielonej, ze wspaniałemi girlandami kwiecistemi. Towar z poręczeniem bez zarzutu i kosztuje, dopóki zapas starczy, cały garnitur

tylko 8 złr. (szesnaście koron).

Zobowiązuję się, jeśli kogo taniość i piękne wykonanie nie wprawi w zdumienie, przyjąć towar napowrót i pieniądze zwrócić bez trudności.

Pierwszy morawski dom wysyłający towary
JULIUSZ HOITASCH, HODONIN (Göding) Nr 33.
(MORAWA). 3525 2 2

Słynny w świecie Jaurisa

WYCIĄG RUMU JAMAJKA

do sporządzania bardzo **dobrego i smacznego rumu do herbaty,** który co do smaku w niczem nie ustępuje **drogiemu rumowi Jamajka.** Jest prawdziwem dobrodziejstwem i wielką oszczędnością dla zapobiegliwych gospodyń. Butelka na 1 litr wybornego rumu **15 ct.,** butelka na 5 litrów wybornego rumu **50 ct.** Wskazówkę dołącza się.

Wielki wyrób wyciągów rumowych i likierowych:
AD. JAURIS, Praha Porić, 10.
Pocztą na próbę po otrzymaniu 20 ct. lub 60 ct. znaczkami listowemi wysyła się opłatnie. 3259 9 13
Kupujcie wprost u wyrabiającego!

KAROL CZAPLICKI

Jubiler w Krakowie, Plac Maryacki Nr 1. 3599 8 5
Poleca Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór nowości ze **Złota,** Kamieni i Srebra, oraz Srebro do wypraw ślubnych w kasetach na **składzie.**

S. A. Krzyżanowski

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych w Krakowie
przyjmuje
Prenumeratę
na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne.
Katalog czasopism rozsyła się na żądanie franko i gratis.
NA GWIAZDKĘ polecam wielki wybór **książek** ozdobnie oprawnych, w językach polskim, niemieckim i francuskim. 3417 4 10

TRADE MARK

DISTILLERIE FRANÇAISE

JEAN GOTHMANN, propriétaire à Krems (Autriche) 3581 1 0

COGNAC

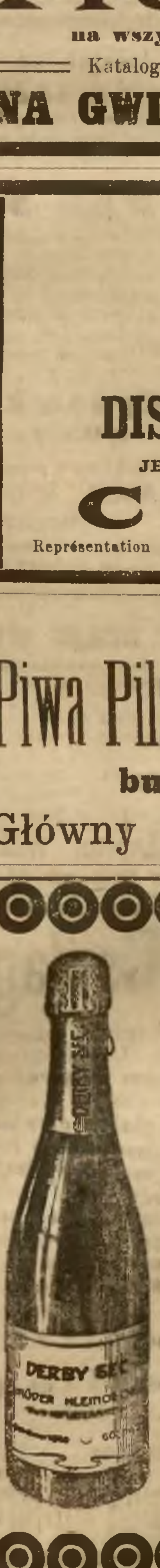
Représentation générale: **RUDA & BLOCHMANN,** Wiedeń, I., Seilerstätte 13.

Oryginalne

Piwa Pilzneńskie i Kulmbach Maillbräu

butelka po 13 ct. butelka. 3607 1 3
Główny Skład piwa, ul. Szewska 13.

ANTONI HAWEŁKA



w Krakowie 3457 2 4
c. i k. nadworny dostawca
poleca zamiast francuskich marek, wyrabianą z najlepszych francuskich win austryacką markę

Kleinoscheg Derby sec

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Góraki.